

# PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:  
Miesięcznie Mk. 400  
na prowincji „ 500  
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumerata, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:  
PAWEŁ URBANIAR  
Łódź, Przejazd Nr. 3  
„Praca”.

Administracja otwarta od g. 9 rano  
..... do 7 wieczorem. ....

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki  
od 6 — 7 wieczorem. ....

Sekretariat Redakcji otwarty dla pu-  
bliczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Receptów nieładzących się do druku Redakcja  
nie bierze.

Artykuły bez oznaczenia honorarium uważane  
są za bezpłatne. — — —

CENA OGŁOSZEŃ:  
Przedruk mk. 20.—  
wielki mk. 100.—rekla-  
my mk. 50.—, nekrolog  
mk. 40.—, komunikaty  
mk. 30.—, swyrczajne mk. 25.—  
wiersz nonparelony  
jednost. mowy.  
Ogłoszenia drobne 10 mk.  
za wyraz, dla poszukują-  
cych pracy oraz zagubione  
dokumenty mk. 3.  
Ogłoszenia zamiejscowe o  
30 proc. drożej. — Zagra-  
niczne o 100 proc. drożej.  
Ogłoszenia zastrzeżone za  
g. 3 wiersz. 1) 2) 3) 4) 5) 6) 7) 8) 9) 10) 11) 12) 13) 14) 15) 16) 17) 18) 19) 20) 21) 22) 23) 24) 25) 26) 27) 28) 29) 30) 31) 32) 33) 34) 35) 36) 37) 38) 39) 40) 41) 42) 43) 44) 45) 46) 47) 48) 49) 50) 51) 52) 53) 54) 55) 56) 57) 58) 59) 60) 61) 62) 63) 64) 65) 66) 67) 68) 69) 70) 71) 72) 73) 74) 75) 76) 77) 78) 79) 80) 81) 82) 83) 84) 85) 86) 87) 88) 89) 90) 91) 92) 93) 94) 95) 96) 97) 98) 99) 100)

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Kontoczekowe P. K. 50143

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Praca” przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Kino-Teatr



Piotrkowska róg Głównej.

Dzisiaj i dni następnych.

## Nervesa i Piava

Malownicze widoki Włoch na tle Wojny Europejskiej

# „ACH, TA CIOTKA”

Przewyborna komedia w 5 częściach ze znakomitą włoską gwiazdą ekranu **Francescą Bertini** w roli głównej.

UWAGA: Dla prenumeratorów „Pracy” taniej o Mk. 50.— oprócz niedziel i świąt.

### KALENDARZE STANIAŁY:

Ścienne, Terminowe, Humorystyczne i Bloki, sprzedaje po zupełnie niskich cenach hurtowo i detalicznie  
Biuro Dzienników **W. GAJEWSKIEGO** Biuro Dzienników  
Piotrkowska 103, Telefon 11—25 w podwórzu  
Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia do wszystkich pism po cenach redakcyjnych.

## Książka

jest zawsze

niezwykle widziannym i cennym podarunkiem

dla starszych i młodszych

Wielki i odpowiedni wybór

można znaleźć

w księgarni, **CZYTAJ** (właśc. Kazim. Pawlak)  
Dzielnia 2, róg Piotrkowskiej, telef. 10-55.

### Baczność!!

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce, oddział w Łodzi.

urządza w dniu 25-go grudnia, w 1-szy dzień świąt Bożego Narodzenia,

## Zabawę Taneczną

z różnymi atrakcjami p. n.

## Wieczór Gastronomiczny

w wielkiej Sali Helenowej.

Początek 8.30 wiecz., na którą zaprasza

ZARZĄD.

Goście będą mile widziani. Bufet i kuchnia obficie zaopatrzone.

## Robotnicy, popiercie swoje pismo „Praca”

Łódź, d. 24 grudnia 1921 r.

W uroczystym dniu wigilijnym dzielimy się staropolskim zwyczajem z Czytelnikami i Przyjaciółmi naszymi białym opłatkiem wspólnego ukochania wiążących nas w jedno — myśl i dążeń.

Niechaj zwiastująca światu Narodziny Chrystusowe gwiazda promienna, która zalsni wieczorem na chmurnem dziś jeszcze polskim niebie, będzie dla Ojczyzny naszej zapowiedzią wszechstronnego rozkwitu i pomyślności.

Niechaj w tej Polsce ładu, wolności i sprawiedliwości społecznej, do której dążyć wytrwale jest dla nas wewnętrznym nakazem sumienia, praca i istotna zasługa Polaka zajmą jak najprędzej należne im miejsce poczesne! Niechaj z świątyni polskiego ducha wyświecone będą precz nieprawości wszelkie, abyśmy — dumnie wśród innych ludów czoło wznosząc — podążyć mogli szerokim szlakiem w słoneczną szczęśliwość Przyszłości!

Gdy rodzi się Bóg, niechaj truchleją złe moce, a niech się łiszczą nasze ideały!

Redakcja „Pracy”.

## Sejm wobec swego rozwiązania.

Bezspornie jedną z najbardziej aktualnych kwestyj, wysoce interesujących całe społeczeństwo, to kwestja rozwiązania obecnego Sejmu. Sprawa ta z interesującej stała się już palącą, a to z tej racji, iż nasze ciało suwerenne ogromnie straciło na autorytecie moralnym, iż zaufanie do Sejmu w szerokich warstwach społecznych zostało poważnie podważone, iż wiara w moc i potęgę Sejmu, mającego i mogącego radykalnie zmienić wewnętrzne stosunki i to na lepsze — zmalała do minimum.

Zresztą — Sejm obecny społeczeństwu się już sprzyrzył; a że nie odbija już on właściwego oblicza społeczeństwa, że nie jest wyrazem jego aspiracji i dążeń, a więc — powszechny głos narodu domaga się szybkiego rozwiązania Sejmu. Tego chce opinja publiczna, tego chcą interesy państwa i narodu; i chociaż przysłowie głosi, iż „vox populi — vox Dei” — jednak większość Sejmu, jednak stronnictwa pewne na tego rodzaju heroiczny akt samozaparcia zdecydować się nie mogą.

Nikt więc dziś w Polsce — ani rząd, ani kluby sejmowe, ani partje polityczne — nie zdoła dokładnie odpowiedzieć na pytanie: kiedy obecny Sejm skończy pracę swój żywot? kiedy nastąpią wybory do nowego Sejmu? Dla każdego, kto dokładnie zna stosunki sejmowe, kto obiektywnie obserwuje życie naszego parlamentu, jasnym się stało, iż przypuszczalny termin nowych wyborów na wiosnę 1922 r. stał się dziś — fikcją.

Nie zdoła dotrzymać tego terminu obecny szef rządu p. Poni-kowski, chociaż solennie we wrześniu b. r. w swoim exposé obiecywał nowe wybory w marcu, nie zdołał

przełorać Marszałek Sejmu na listopadowem posiedzeniu Konwentu Senjorów ustalenia daty nowych wyborów, choć stawiał — ostatnią niedzielę marca 1922 r. A to wszystko dlatego, iż pewne stronnictwa, reprezentujące większość Sejmu, przeciwnie są nie tylko ustaleniu daty nowych wyborów, ale wogóle — szybkiemu rozwiązaniu obecnego Sejmu.

Argumenty tej większości, to: 1) iż jest to pierwszy i jednocześnie ostatni w całym tego słowa znaczeniu polski i narodowy Sejm, bowiem na 412 posłów liczy tylko 11 Żydów, 8 Niemców i 2 komunistów.

2) iż z tej racji winien uchwalic te wszystkie ustawy — wojskowe, finansowe, samorządowe, które był państwa na długi czas ustalać.

Argumenty te są bezspornie b. poważne, minusem ich jest jednak to, iż są one traktowane na eksport, t. z. na uspokojenie zaniepokojonej opinji publicznej, no i — na uspokojenie własnych sumień.

W istocie bowiem argumenty te wyglądają zupełnie inaczej, a są przede wszystkim uwarunkowane nie interesem państwowym, czy narodowym, lecz zwyczajnym — interesem partyjnym. Na to, oczywiście, istnieje zręczna taktyka, aby przed czasem kart swych nie odkrywać, t. zn. istotnych swych argumentów, przeciwko szybkiemu rozwiązaniu obecnego Sejmu kierowanych, na światło dzienne nie wyjawiać.

Kiedy w listopadzie b. r. zażądano od Konwentu Senjorów ustalenia ostatecznej daty rozpisania nowych wyborów, okazało się, iż przeciwko temu wypowiedziały się stronnictwa, reprezentujące aż 240 głosów w Sejmie, t. zn. bardzo poważną większość. Najbliższą i naj-



kategorycznie przeciwko oznaczeniu terminu nowych wyborów na ostatnią niedzielę marca 1922 r. wystąpili: P. S. L. (grupa Witosa), N. Z. L. (grupa Skulskiego), P. P. S. i K. P. K. (grupa Federowicz-Baworowski).

Jakie są istotne tych grup, a nie na eksport-argumenty?

1. Polskie Stronnictwo Ludowe: odpowiedzialne za rządę Witosa t. zn. za dezorganizację kraju, za zupełne zdeprawowanie naszej waluty, za gruntowne opróżnienie skarbu i za wygładzanie misst, dalej — w obawie przed konkurencją innych stronnictw chłopskich, pragną pojechać; dziś wyborczą koniunkturą dla P. S. L. jest wysoka niedogoda.

2. Narodowe Zjednoczenie Ludowe: w wojnie zacięte z N. D., po secesji grupy Dubanowicz-Teodorowicz, pozbawione całkowicie wpływów w kraju, bez organizacji i prasy — do wyborów, z golemi rękami przystąpić się boi; też więc czeka na poprawę koniunktury.

3. Polska Partja Socjalistyczna: współwinną w skutkach rządu Witosa-Daszyńskiego, targana wewnętrznymi zaburzeniami, tracąca wpływ na masę, w obawie, by lud pracujący nie wypowiedział jej wotum nieufności i by nie stanął w drugim Sejmie w składzie o 50 proc. zmniejszonym, żywot obecnego Sejmu sztucznie przedłuża\*).

4. Klub Pracy Konstytucyjnej: jest głęboko przekonany, iż w przyszłym Sejmie nie będzie istniał, a więc — trzeba mandatów swoich wronić.

Takiem oto jest istotne stanowisko tych stronnictw, które łącząc z klubami Mieszczańskim i Katolicko-Ludowym do szybkiego rozwiązania obecnego Sejmu dopuścić się chcą. Dodajmy do tego techniczną obstrukcję, t. zn. sztuczne przeciąganie pewnych prac sejmowych, stosowane przez niektóre ugrupowania, np. przy opracowywaniu ordynacji wyborczej, a zrozumiejszy jasno przyczyny, które życie Sejmu na długo jeszcze przedłużają.

Sytuację poważnie komplikują następujące jeszcze fakty:

1) Sejm obecny, jako suwerenny, może być rozwiązany tylko mocą własnej uchwały.

2) potwierdzonym to zostało w Ustawie Przechodniej z dn. 18 marca 1921 r. do Ustawy Konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r., której art. 1 brzmi, iż Sejm Ustawodawczy sprawuje swą władzę do chwili ukonstytuowania się nowoobranego Sejmu; zaś art. 8-12 pierwsze wybory do Sejmu i Senatu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej można zarządzić tylko na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego.

Aby więc nowy Sejm został wybrany, a dotychczasowy przestał istnieć, trzeba:

1) zdecydowanej większości w Sejmie, któryby umiała do tego doprowadzić.

2) uchwalenia jaknajszybciej ordynacji wyborczej.

Tylko tyle. Inne bowiem warunki najistotniejsze, jak Konstytucja i ustawy finansowe zostały już dopełnione.

Klub poselski N. P. R., operując się na ostatniej uchwałę Rady Naczelnej N. P. R., jak również na własnej klubowej uchwałę, czyniąc

\*) Analogiczne stanowisko wobec rozwiązania Rady Miejskiej m. Łodzi zajmują posesorzy Magistrat i posesorowa Rada Miejska. Dla nich dobre płatne posady i dają o swe mandaty. Boją się odwołać do wyborów, bo wiedzą, że na swą gospodarkę ludu roboty w Łodzi odpowiednio im przy nowych wyborach są. (Uwaga Redakcji)

będzie i nadal wszystko, byleby tylko postulatowi mas robotniczych, powszechnemu głosowi opinii publicznej stało się zadość. Sejm Usta-

wodawczy kartę swoją w historii Polski całkowicie już zapisał, w ten sposób więc rozwiązać.  
Dr. B. Pichna.

## Nowy zatarg zbrojny?

Od szeregu dni linje telegraficzne przynoszą wciąż wiadomości o wzmagającym się ruchu powstańców w Karelii, o powodzeniach powstańców, o rzekomej pomocy, udzielanej im przez Finlandję i państwa nadbałtyckie, wreszcie o obfitej korespondencji dyplomatycznej, rozpoczętej na tle tych wydarzeń przez p. Cziczeryna z Finlandją.

Karelia jest to obszar stosunkowo niewielki, złożony z kilku dawniejszych powiatów rosyjskich, położony na północny wschód od Petersburga, a sąsiadujący z obecnym pograniczem rosyjsko-finlandzkim. Kraik ten, na zasadzie traktatu pokojowego między Sowietami a Finlandją przeszedł pod władzę Lenina. Wprawdzie w traktacie zapewniono Karelii, wskutek nacisku ze strony Finlandji, pewne swobody autonomiczne, ale — rzecz prosta — swobody te po kilkumiesięcznych rządach zwierzchnich komisarzy — maśli moskiewskiej, doprowadzone zostały do wspólnego dla całej Rosji Sowieckiej mianownika panowania terroru, oszerzyczałek i okupujących kraj zbirów p. Bronsteina — Trockiego.

Przepelniona się wreszcie czara udurzeń i nieszczęść uszczęśliwianych regimem sowieckim mieszkanków Karelii. Ufna w poparcie moralne sąsiedniej Finlandji, z którą wiązała ją ściśle węzły rasowego pokrewieństwa i wspólnej nienawiści ku Sowietom, ludność Karelii wypowiedziała nieubłaganą walkę zbrojną moskiewskim ciemiężcom.

W walce tej, jak dotąd, szczęście sprzyja niezmiennie powstańcom, a jak bardzo wśród narodów północnych popularna jest idea wyzwolenia Karelii, świadczy fakt przybycia na teren działań powstańczych ochotniczej grupy oficerów szwedzkich.

Tymczasem p. Cziczeryn, który chętnie i skwapliwie wszelki ruch powstańczy i narodowościowy w granicach satrapji sowieckiej przypisuje interwencji i pomocy zewnątrz, uzyskał bardzo dogodny pretekst dla bombardowania Finlandji „notami dyplomatycznymi”. W no-

tać tych, podobnie jak to czynił w stosunku do Polski, gdy chodziło o partyzantkę Ukraińców i Białorusinów, główny macher dyplomacji bolszewickiej pomawia Finlandję o udzielanie efektywnej pomocy powstańcom karelskim, o zaslanie ich szeregów przez żołnierzy finlandzkich, ekwipowanie wojsk powstańczych i t. p. Ostatnie noty p. Cziczeryna do Finlandji noszą już charakter wprost ultymatywny, a mobilizacja komunistów w Petersburgu i narady nad obroną stolicy „północnej komuny” przed ewentualnym atakiem wojsk finlandzkich zdają się pozornie świadczyć o tem, że w okolicach tych przygotowują się jakieś ważne wypadki polityczne i wojenne.

Charakterystyczne jest przytem, że manja prześladowca Sowietów na punkcie osoby p. Sawinkowa uzewnętrznia się i w sprawie karelskiej. Wiecznie czujne i szpiegujące „oko Moskwy” dojrzało bowiem p. Sawinkowa, jako organizatora powstania karelskiego, w — Heisingforsie, mimo, że nieprzejednany wróg sowieckiej szajki przebywa, jak wiadomo, niemal na drugim krańcu Europy — w Pradze Czeskiej. Strach ma zaiste wielkie oczy!

Groźne pobrzękiwanie szabelką ze strony czerwonych imperjalistów i wojownicze ich miny są jednak najprawdopodobniej tylko zwykłym bluff'em, w które tak obfituje polityka sowiecka. Faktem jest, że Rosja Lenina zbroi niezmiernie swe hordy czerwone, zamierzając w stosownej chwili nieść „na ostrzach bagnętów” komunistyczną „wolność” wszdrygającym się przed nią narodom Zachodu.

Ale tą stosowną chwilą nie jest dzień dzisiejszy, kiedy to wobec Zachodu międzynarodowa męty sowieckie zaczynają udawać dobrze wychowanych dżentelmenów, a świadomie ludzony temi pozorami premier angielski na stół obrad politycznych ententy wnosi projekt nawiazania prawidłowych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z pograżoną we krwi i głodzie Rosją samodzierżców kremlińskich.

B. D.

## W obliczu zniżki cen.

Zjawisko drożyny może występować w dwójakiej formie: albo jako drożyna absolutna, albo jako drożyna względna.

Drożyna absolutna powstaje na tle niedomagań produkcji lub obrotu. Gdy produkcja spada poniżej istniejącego w danym czasie i w danych okolicznościach społeczno-gospodarczych poziomu potrzeb społecznych, względnie, gdy przy wystarczającej produkcji brakuje transportu lub mechanizmu wymiany powodują na określonym rynku brak pewnego towaru, wtedy na skutek powstającej dysproporcji między popytem a podażą powstają warunki dla fluktacji cen, a więc drożyna. Takie zjawisko drożyny istnieć może mniej lub więcej trwale nawet w zupełnie normalnych warunkach gospodarczych. Leczyć się ono bądź automatycznie przez napływ towarów, stłapanych w dane miejsce popytu, uzyskania dobrych cen, bądź organizacyjnie — przez obstrukcję odbiorców, interwencję rządu

lub inicjatywę produkcji. Godzi się zaznaczyć, iż w takim układzie stosunków mamy do czynienia ze spadkiem wartości pieniądza, nawet najbardziej zdrowego, w porównaniu do wartości poszukiwanych dóbr użytkowych.

Drożyna względna, stosunkowa, pojawia się tam, gdzie bądź potrzeby społeczne wzmagają się zbyt szybko i zbyt niewspółmiernie do wzrostu produkcji, bądź obniża się własna wartość mierzniaka wartości i wyrazu cenności, jakimś w nowoczesnym ustroju produkcji i wymiany są pieniądze.

Naturalnie, musimy zupełnie wyraźnie abstrahować w rozumowaniach naszych zjawisko drożyny od zjawiska ubóstwa. Jednostka, która nie zarabia tyle, aby móc zaspokoić choćby minimalne swoje potrzeby, a więc jednostka uboga zawsze, stół wobec pewnej niedostępnosci cen. Jednak ta jednostka odczuwa nie drożyny, lecz własne ubóstwo, i jakkolwiek stary ubóstwa, w społeczeń-

stwie rosną wraz ze warstwą drożyną, to jednak przyczyną tego często-kroć bywa raczej niedotrzymanie tempa we wzroście uposażenia, aniżeli sam istotny wzrost drożyny.

Drożyna szalejąca w Polsce, jest — naszym zdaniem — typowym przykładem drożyny stosunkowej, czyli że wyprzedza ona przedewszystkiem z obniżenia się własnej wartości tego miernika wartości i wyrażnika ceny, jakim jest nasz pieniądz obiegowy.

Produkcja w Polsce stoi naogół na wysokości istniejącej, potrzeby społecznych. Braków w produkcji fundamentalnych stwierdzić niepodobna. Produkcja rolna postępuje, przemysł fabryczny rozwijał się bardzo intensywnie: pewne braki wypełniała dostatanio wymiana zagraniczna. Głodu surowcowego ani towarowego naogół nie było. Mimo to obserwujemy w Polsce dokuczliwe zjawisko drożyny.

Zjawisko drożyny w Polsce gruntuje się na spadku sily nabywczej marki. Nadomiar zjawisko to miało przez długi czas charakter dynamiczny: przy trwałym spadku wartości polskiego pieniądza obiegowego wzrastały stale ceny. Ten związek funkcjonalny między deprecją marki i ruchem cen na rynku wewnętrznym był zupełnie wyraźnie dostrzegalny, jakkolwiek ulegał przeróżnym odchyleniom i komplikacjom. Kalkulacja producenta i kupca, nawet najuczelniejszego, musiała poddawać się tym siłom dynamicznym spadku wartości pieniądza. Na kalkulacji każdej ceny sprzedażnej odbijał się moment ubezpieczenia się na wypadek dalszego spadku marki.

Wzrost cen tedy tłumaczy się głównie niedomaganiem naszego systemu monetarnego. Gdy dzisiaj się mówi, że kilo chleba kosztuje w Polsce 150 mk., to niepodobna powiedzieć, czy to jest droga czy tanio. Zupełnie wyraźnie można jedynie stwierdzić, czy kogoś, żyjącego z pracy, stać na kupno tego chleba, czy nie stać. Atoli to pozwolić nam tylko orzec, czy ten ktoś jest dziś ubogi, czy jest zamożny.

Natomiast kwestji, czy chleb ten jest drogi, czy tani, rozstrzygnąć tak prosto niepodobna. Dlaczego zaś uczynić tego nie można? Dlatego, że my nie wiemy, czem jest w istocie marka polska?

Napie na każdym banknocie stwierdza, że wartość jego w zlocie ustal Sejm Ustawodawczy. Jeśli więc w przyszłości skarb państwa wypłacić będzie za 1000 marek jednego złotego, równego frankowi, to chleb dzisiejszy w zlocie kosztuje blisko dwa razy więcej, niż przed wojną. Ale jeśli relacja wypadnie: 1 złoty równa się 5,000 mk., albo 1 złoty równa się 100 mk., albo jakaś jeszcze inna dowolna, nieznaną, nie dająca się obliczyć, przewidzieć, wprowadzić do kalkulacji?

Moment ustalenia złotej wartości polskiego pieniądza papierowego odwleka się. Kto zaś mierzy wartość rzeczy lub usług polskim pieniądzem obecnym, robi wrażenie albo dziecka, błądzącego w rozległym parku, albo proroka, ogadującego nieznaną przyszłość. I dlatego życie, domagające się miary określonej, nie czekając na koniec sejmowo-rządowej obstrukcji, wyszukało sobie te miary samo. Miara ta jest bardzo niedoskonała, nieidealna, zuwodna: jest to kurs walut zagranicznych, a więc pośrednia wprawdzie, atoli istotna relacja banknotu polskiego do złota.

Powiedzieliśmy wyżej, że drożyna polska jest zjawiskiem względnym, że nie tyle cierpimy na drożynę, ile na bezwartościowość pieniądza, który wobec swego nieustalenia nie może dać równowagi w kalkulacji handlowej, że wzrost cen u nas był funkcją stałego spadku relacji marki do walut zagranicznych. Obecnie jednak widzimy w dziedzinie walutowej znaczną poprawę. W ciągu ostatnich tygodni marka idzie w górę.

Ta tendencja zwykła ma pewne widoki trwałości. Nie będziemy poraszali tu kwestji przyczyn i skutków tej zmiany, jako sprawy, z naszym tematem luźnie związanej. Zanalizujemy jedynie wpływ zmiany marki polskiej na ruch cen na naszym rynku wewnętrznym.

Ogólnie biorąc — wywołała ona zniżkę. Atoli zniżka ta bardzo wyraźnie nie dotrzymuje kroku zwyczaj, pozostając znacznie w tyle. Spadek cen, choćkolwiek nawet tylko iluzoryczny, nie dochodzi naogół 30 proc., przeciętnie zaś nie przekracza 10—15 proc.

Ceny ujmowały tedy tendencję oporu. Funkcjonalna zależność, między kursem giełdowym marki a ceną rynkową towarów, tak wyraźnie występują-



ja w okresie jej spadku, obecnie została serwana.

Drożyna była funkcją spadku siły nacierającej pieniądza, lecz taniość tej zależności podparządkować się nie chce.

Jakie są tego przyczyny? Są one, oczywiście najróżnorodniejsze.

Obecna swyżka marki polskiej nie nosi jeszcze cech organicznego uzdrowienia naszego systemu monetarnego. Relację walut zagranicznych obrazowo porównać można do stosunku złota, do zafania.

Kurs marki jest gwałtowną skalą zafania do dłuższej uczciwości i osłabienia Polski.

Bo jeśli analizować kursy dewiz w Polsce, to przecież niepodobna stosować tutaj ustalonych zasad, kierujących rynkami dewizowymi świata. Wobec zupełnej niejasności prawnoskarbowych podstaw naszego ustroju monetarnego, wobec braku jakichkolwiek danych co do kształtowania się i tendencji naszego bilansu płatniczego, kurs dewiz w Polsce jest wynikiem zupełnie abstrakcyjnej gry pieniężnej i raczej daje wyraz skali zafania do państwa, aniżeli wyraz istotnego stosunku waluty polskiej do walut zagranicznych.

W dalszym ciągu powolny spadek cen tłumaczyć należy zachowaniem się samego społeczeństwa. Ono utrzymuje koniunkturę drożyzny. We wszystkich sferach społeczeństwa, istnieje wybitna tendencja podniesienia skali potrzeb, podniesienia stopy życia. Wytwarza to koniunkturę drożyzną, gdyż wywołuje nadmierny popyt na rynku.

Odbiorcy płacą na ogół wszelkie ceny żądane. Nieograniczony popyt istnieje ciągle na towary i wyroby luksusowe. Zbogoceni paszary, elity, fabrykant, rzemieślnik, a nawet częściowo robotnik odrzucają rygor oszczędzania i ograniczania się, a przeciwnie, dążą do podniesienia stopy życia. Wielu nie starcza na życie, ale jakżeś wielu, nawet wśród maluczkich, potrafi znaleźć lub wymusić nawet na użytek. A to uprawnia i społecznie legitymuje drożyznę.

Dalszą przyczyną utrzymania się drożyzny, a przynajmniej tak powolnego i nieistotnego jej spadku, jest odcięcie nasze od importu zagranicznego. Dotykamy tutaj kwestji niezmiernie zawilej, wymagającej oceny bardzo ostrożnej i możliwie wszechstronnej.

Nasz przemysł rozwijał się przez trzy lata pod automatyczną osłoną protekcyjną niskiego kursu waluty.

Była to swego rodzaju bariera protekcyjna, osłaniająca nasz odbudowywany się i na ogół zapóźniony w postępie technologiczno-organizacyjnym przemysł wytwórczy i przerobczy od konkurencji z produkcją światową. Nie wartość marki chroniła nas automatycznie i lepiej, niż wszelkie taryfy celne, od zalewu zagranicznego.

Za tą barierą mógł pracować przemysł nasz i przy gorących inwestycjach, i przy stosunkowo niskiej wydajności pracy ludzkiej, i przy stosunkowo wygórowanej robociznie.

Ta atoli koniunktura miją obecnie. Dla przykładu przytoczymy realny fakt że podczas gdy tona węgla a Dąbrowy kosztuje dziś ca 11 tys. mk., gdy tona węgla z Krakowa kosztuje ca 16 tys. mk., to tona węgla górnośląskiego kosztuje już obecnie przy kursie 15 mk. pols. za 1 mk. niem. tylko ca 8 tysięcy marek.

Ze w tej sytuacji przemysłowi kopalnictwa węgla grozi zastój i przymusowa bezrobotność, to jest chyba jasne.

Stoimy tedy wobec alternatyw: albo podnosić cła, wstrzymujące dopływ produktów tańszych, i, podtrzymując w pewnym zakresie drożyznę, ratować się na tej drodze od bezrobocia, albo otworzyć granice, doprowadzić do znikomego wyrównania cen w konkurencji, ale zaryzykować jednocześnie ciężką próbę dla przemysłu, mogącą spowodować mniej więcej trwale bezrobocie.

Oczekiwana i zbawcza swyżka marki przynosi nam tedy wyzwanie. Zmusza nas do walki o byt ekonomiczny, odbierając sztuczny i społecznie niemoralny atut, jakim było nasze kalectwo walutowe.

Obecnie musimy walczyć własną organizacją i kulturą pracy, oszczędnością i kalkulacją gospodarczą. Minęły bowiem, a w kazym razie mijają piękne dni...

Klasa robotnicza w rozstrzygnięciu tego dylematu wykazała musi zmyśl przewidywania i rozsądek, dla niej bowiem inaczej problem ten wygląda, gdy się patrzy ze stanowiska konsumenta, a zgoda też inaczej wygląda, gdy traktuje się go ze stanowiska robotnika, jako czynnika produkcji. Robotnik, jako konsument musi być przeciwny systemowi protekcyjno-prohibicyjnym, jako systemowi uprawniającemu lenistwo inwestycyjne kapitału i drożyzną spożycia. Natomiast robotnik, jako czynnik produkcji, musi się lękać konkurencji, zastój i bezrobocia, które przynajmniej

częściowo zaistniał by mogły, gdyby swyżka stawek celnych nie wyrównała swyżki waluty polskiej. Oczywiście, sytem nakazuje i narzuca syntezę tych momentów w postaci systemu polityki gospodarczej, która na okres przejściowy, na okres dostosowania się przemysłu do nowych warunków, da zabezpieczenie celne, atoli zmusi jednocześnie do reorganizacji produkcji z uwzględnieniem szerokiego postępu technicznego i stania kosztów produkcji.

Wyrażając to innymi słowami, kapitał musi porzucić w Polsce ospałe tempo postępu organizacyjnego, iść się energiczniej intensyfikacji produkcji, robotnik zaś musi być gotów do pójścia na spotkanie taniości przez podniesienie kultury pracy i równoległą do spadku drożyzny redukcję zarobków swych.

Nie jest to rzeczą łatwą, ani poręczającą uznanie i popularność mówić dziś o tym ostatnim postulacie. Stoimy jednak na stanowisku moralności społecznej, która nie uprawnia do odsuwania się czyjegokolwiek od wypełnienia swojej części obowiązków.

Tak więc salamanie się drożyzny, na rynku wewnętrznym, spowodowane odrodzeniem się wartości marki, komplikuje się przez czynniki: zaniku smyślności oszczędności, niewiary w trwałość swyżki marki pol. i zastój w produkcji. Nie są to wszystkie czynniki, lecz są to momenty główne.

Spoleczeństwo musi usnać ich wagę i wpływ na proces sanacji naszych stosunków gospodarczych.

Spoleczeństwo nie może i nie powinno bawić się przerzucaniem i spychaniem konsekwencji z jednych warstw i czynników życia ekonomicznego na inne.

Polska przestaje żyć pod kłosem, jako ciekawy okaz kalectwa. Ale też równocześnie poczynają się stosować do niej wszystkie prawa i zasady [strategji] walki bytowej, obowiązujące wszystkie zdrowe narody cywilizowane. Zasady te muszą być przyjęte przez nas, jeśli mamy wygrać tę nową, a decydującą walkę o byt, na której arenie dziś już się znajdujemy.

T. Ocloszyński.

## Marzenia i majaczenia Łódzkiego PPS-u

Można przewidzieć z matematyczną ścisłością, że jeżeli w ciągu tygodnia „Praca” wydałaby na światło dzienne jakąś afisz „grobową” albo „cegielnianą”, „żywnościową” czy wreszcie „polityczną” PPS-owskiego Magistratu, napewno „Łódzianin” z nową dozą furji i wściekłości rzuci się na NPR, względnie poszczególnych członków tego stronnictwa. Nie mając jednakże materiału do ujęcia z obecnej działalności, że bezczelnie na tematy z dawnej przeszłości, licząc na słabą pamięć swoich czytelników. Tak było i w ubiegłym tygodniu.

Skorzystał „Łódzianin” z „Informacji” znanego ze swej rozbrającej nałowności politycznej, oraz tegilej głowy „przy kielisiku łódzkiego lekarza, który w czasie pełni władz umysłowych pracował w NZR-u, powoli, lecz stale z powodu brzydotki należu pijaństwa stał się niemożliwym w szanującym się stronnictwie, przeszedł przez ogień i wodę wstrętnej pruskiej ugody i wresz-

cie stoczył się w odmet nędzy moralnej, wstępując uroczyście do PPS-u, może nie tyle z powodu przekonań politycznych, których nigdy nie posiadał, ile dla dzielnej kompanji kieliszkowej, którą wśród PPS-owalich menderów z wielką łatwością wynalazł i wiałco sobie upodobał.

„Informacje” te są bliźniaczo podobne do wspomnień innego renegeta NZR-u, wielkiego budowniczego Łodzi, który wynalazł sposób budowania szkół bez dachów, a nie będąc należycie ocenionym nawet przez swych najbliższych, skrył się w cizy spokojniejszego wzdzielu.

Otóż opierając się na doniesieniach tych dwóch „gwiazd” PPS-go firmamentu, odbarzony bujną fantazją wesołek z „Łódzianina” wypocił artykuł przeciwko NPR-om, w którym okropny język walczy z jeszcze okropniejszą logiką, bezmierną głupota walczy z jeszcze bezmierniejszą podłością.

A więc niecierpliw, do młodszych...

## Dzieje Chrystusa.

(Feljeton literacki).

Wielkie wojny, oraz przewroty społeczne mają to do siebie, że spowodują nietylko ruinę materialną, ale jednocześnie wykazują prawie zawsze zafalenie się wiary w prawdę dotychczasowych przekonań i wierzeń. Po okresie wielkiego natężenia sił fizycznych, umysłowych i moralnych — następuje reakcja duchowa, wywołana nikłością rezultatu działania, albo też całkowitem zawiedzeniem nadziei. Tak było zawsze. Tak też jest i obecnie po wojnie europejskiej.

Bujny rozwój cywilizacyjny doprowadził Europę do wojny, a więc do największego nieszczęścia. W obliczu kłęski rodzi się wątpliwość, czy drogi rozwoju kultury europejskiej były dobre. Wyrazem tego krytycznego nastroju są liczne głosy, stwierdzające bankructwo cywilizacji zachodniej. Głosy te najwocześnie rozległy się w tym kraju, który najstrożej zawiedziony został w swych oczekiwaniach — w Niemczech (Spengler: Untergang des Abendlandes). Głosy te rozlegają się też i u nas (F. Znaniecki: Upadek kultury zachodniej).

W związku z tem głoszeniem moralnego bankructwa ideologii zachodu pozostaje szukanie nowych dróg. Zmęczone smutną rzeczywistością umysły w poszukiwaniu za nowymi drogami zwracają się na wschód. W buddyzmie, w medoach, prorokach i poetach hinduskich i chińskich szukają pokrzepienia i wartości pod budowę życia na nowych, odmiennych, niż dotąd, fundamentach. Konfucjusz, Lao-tse, Budda, oto nowi, modni prorocy; Tao, Rigweda, Upaniszady, Bhagawadgita, Mahabharata, Ramayana, liczne dzieła najmłodniejszego dziś pisarza Rabindranath Tagory — oto książki stanowiące pokarm duchowy części europejskiej elity umysłowej.

Ten nawrót Europy do mądrości i światłych ksiąg dalekiego wschodu — świadczy też o odwróceniu się od chrze-

ścjaństwa, o zwątpieniu w jego żywotność.

W takim to czasie duchowego zachwiania się wychodzi książka, która jest odpowiedzią na te wątpliwości; \*) obroną chrześcijaństwa, jako najwyższej prawdy i najskuteczniejszego środka na wszystkie dolegliwości i nieskładności życia dzisiejszego.

Pisać w okresie rozpanoszenia się najgrubszego materializmu, niewiary i sceptycyzmu, w okresie niewystygłych jeszcze nienawidzi narodowościowych i społecznych, w okresie panowania i uwielbiania siły — pisać teraz apologję chrześcijaństwa, wykazywać jego żywotność i zbawcze pierwiastki — to rzecz niezwykła.

Niezwykłym jednak musi być to dzieło, które natychmiast po swem ukazaniu stało się sensacją dnia. W ciągu trzech miesięcy — jak twierdzi tłumacz — rozchwytało tej książki w dwóch wydaniach 40.000 egzemplarzy. Przetłumaczona na języki obce, stała się ta książka przedmiotem licznych recenzji, artykułów i studjów krytycznych.

Niezwykłym dziełem — są Dzieje Chrystusa Jana Papiniego. Ukazanie się tego niepospolitego utworu w języku polskim poprzedzone zostało charakterystyczną dla stosunków polskich sensacją. Bo oto dziennikowi za drukowanie innego dziełka tego samego autora chcieli w Polsce wyłożyć proces o bluźnierstwo. Wszystkie zakrytje i plebanje niedawno jeszcze pełne były gniwnego ferworu na atelstą — Papiniego, w tym czasie, gdy wystąpił on już wobec Europy jako obrońca i wyjaśniacz prawd zawartych w nauce Chrystusa!

Co jest treścią tej niezwykłej książki? Opowiadanie o wybitniejszych momentach życia Chrystusa na podstawie wiadomości przekazanych przez ewangelistów, wyjaśnianie znaczenia czynów i słów Chrystusa. Osobliwość i niezwykłość tej książki polega na tem, że autor rzeczy, tak nam wszystkim pozornie do-

brze znane od dzieciństwa, opowieści ewangeliczne wielokrotnie czytane, słowa przez nas często powtarzane — pokazuje w nowym i niezwykłym oświetleniu. Przy czytaniu tej książki zdaje nam się, żeśmy dotąd wiele rzeczy z nauki Chrystusa nie znali, albośmy też źle je rozumieli, teraz dopiero odsłania się przed nami istota Chrystjanizmu, jego głębia i rola w odrodzeniu dzisiejszej ludzkości.

Papini bowiem twierdzi, że mimo, iż dwa blisko tysiące lat upłynęło od czasu, gdy Jezus głosił swą naukę, jednak do dnia dzisiejszego pozostała ona obca światu. A streszcza się ona w jednym — w Miłości. Tem różni się nauka Chrystusa od innych religij i systemów moralnych.

„Každy z nas nienawidzi przeważnej części ludzi, z którymi żyje. Nienawidzimy ich, ponieważ mają więcej od nas, ponieważ nie dbają o nas, ponieważ są inni od nas, wreszcie ponieważ istnieją. Zdarza się, że nienawidzimy przyjaciół naszych, tych nawet, którzy nam wyświadczyl dobrodziejstwo. Jezus zaś nakazuje kochać ludzi, kochać wszystkich ludzi, kochać nawet tych którzy nas nienawidzą... Nienawidź samego siebie i miłość ku nieprzyjaciółom jest założeniem i celem Chrześcijaństwa”.

Tego przykazania nikt przed Chrystusem nie powiedział światu ani Mojżesz, ani medrey chińscy, ani Gautama, ani Zarathustra, ani rabi Hillel Babilończyk, ani Sokrates, ani wreszcie Seneka.

„Świat starożytny nie zna Miłości. Zna namiętność do kobiety, przyjaźń do przyjaciela, sprawiedliwość wobec obywatela, gościnność wobec cudzoziemca. Ale nie zna Miłości... która cierpi i oddaje się, miłości do wszystkich, którzy cierpią i są opuszczeni, miłości do biedoty ludzkiej, do ludzi ubogich, do ludzi wydziedziczonych, poniewieranych, dep-tanych, wyklętych; miłości do wszystkich; miłości nie przebiegającej między obywatelami a obcym, między pięknym a szpetnym, między występny a myślicielem, między bratem a wrogiem... O tej miłości nie mówił nikt przed Jezu-

sem... Jest to wielkość i nowość najwyższa, jest to wielkość wieczyście nowa, wciąż nowa nawet dla nas, nowa, bo nie zrozumiana, nie naśladowana, nie spełniona, nieustannie wieczna jak prawda”.

Miłość Chrystjanizmu polega właśnie na tem, aby życie ludzkości oprzeć na fundamencie miłości, odrodzić w ten sposób ludzkość, przez stworzenie trzeofej rasy ludzi która się jeszcze nie narodziła. „Pierwszą była rasa zwierząt, żyjących bez Prawa, a było jej na imię — Wojna; drugą była rasa Barbarzyńców, okrzęsanych Prawem, która najwyższą doskonałość swą osiągnęła w Sprawiedliwości. Jest to ta rasa, która trwa dotychczas; Sprawiedliwość nie zwyciężyła jeszcze wojny, a Prawo nie zdołało jeszcze zastąpić zwierzęcości. Trzecia powinna być rasa Ludzi prawdziwych, nietylko Sprawiedliwych, ale Świętych, podobnych nie Zwierzętom, lecz Bogu”.

To była jedyna niemal dążność Jezusa, to jest dzie najgłówniejsze, choć i najtrudniejsze zadanie Chrystjanizmu. Autor jednak oświeca nas nietylko głębią myśli, bezpośredniością i żywością uczucia, pulsującą siłą szczerości i wewnętrznego przeświadczenia w każdym niemal słowie; urok książki polega także na jej stronie artystycznej. Papini jest bowiem artystą pierwszorzędnym, jest poetą. Wzruszające są obrazy z życia Chrystusa, opowiedane z taką naiwną prostotą i wdziękiem naturalnym, że książka może się stać w całym tego słowa znaczeniu popularną, dostępną najszerszym rzeszom czytającym.

Przecudne są obrazy przedstawiające Jezusa przebywającego wśród ludzi prostych, rzemieślników, rybaków, robotników, rolników, pasterzy ubogich, chorych i wydziedziczonych, — słowem wśród nizin społecznych, każącego do nich w wyrazach najprostszych, wyjaśniającego im obrazami konkretnymi prawdy najwyższe! Gdy się weźmie tę książkę do ręki, to od pierwszej niemal strony pozostaje się pod jej urokiem, nie chciałoby się z nią rozstać! Taki oraz płynie tylko z dzieł pięknych i wielkich. Ssp.

\*) Jan Papini: „Dzieje Chrystusa”. Cykl pierwszy przełożył W. Kzymowski. Wydawnictwo J. Morikowicza.



niezależny zarzut zależności od ND-ecji, PPS, która od najdawniejszych czasów pełni rolę blazna, naprzód SD-ecji, a obecnie komunistów, PPS, która przez cały czas swego bezpłciowego istnienia nie umiała się zdobyć na własną politykę albo polską, albo międzynarodową, z głupią pychą i zarozumiałością twierdzi jednocześnie o zależności NZR od ND-ecji i o zapożyczaniu przez NZR programu od PPS.

Tymczasem rozwój NZR-u w 1905 roku i szybki wzrost wpływów pomiędzy innymi był spowodowany tem, że w tym czasie PPS nie miała żadnego programu, z piłą uległością była wpatrzona jak w słońce w SD, stamtąd czerpała dla siebie natchnienie i wzory. Zrażeni tą hydatą robotnicy tłumnie opuszczali szeregi PPS, i wstępowali do NZR-u. Gdyby nie rabiny eudeckie, sprawy poszłyby swoim naturalnym torem; patriotyczna część PPS, przeszłaby do NZR-u, a Niemcy i Żydzi, tkwiący w PPS-ie do SD. Lecz SD-ecy uważali to dla siebie za klęskę. Zadaniem ich było zapanować nad polskim proletariatem, nie tylko nad żydowskim i niemieckim i widząc w NZR-e swego śmiertelnego wroga, postanowili terrorem zdusić młody ruch narodowy.

Zaczęły się wyrzucania narodowców z fabryk, a gdy to nie pomogło, postanowiono strzelać we łby wybitniejszym narodowcom. SD-ecja w tym wypadku popełniła jeden zasadniczy błąd. Oplerając się jako ruch sztuczny wśród proletariatu polskiego jedynie na pracy płatnych przez rosyjską lub niemiecką socjaldemokrację, agentów, uważała, że polski ruch narodowy opiera się też na nielicznych jednostkach; zapomniała, że narodowy ruch robotniczy wypływa z głębin duszy i serca, z przekonani polskiego proletariatu i żadnymi represjami zdusić się nie da. Poczynając od śmierci kol. Besingera zamordowanego przez SD-ków w czerwcu, przez długie cztery miesiące padały całe szeregi wybitnych członków NZR-u, bez odwetu. PPS odgrywała baniebną rolę służki SD-ecckiej bez własnej woli, bez własnego zdania.

Bojówki PPS-owskie wraz z bojówkami SD, i Bundu mordowały przez cztery miesiące w Łodzi bez odwetu proletariatu polski za ich narodowe patriotyczne przekonania.

Tylko niepomiernej bezczelności PPS-owców, ufnych w bezkrytyczność mas należy przypisać, że te jasne i

oczywiste fakty przedstawiają w fałszywym świetle.

Julian Ursyn Niemcewicz w swym dziele „Pogromy ludu polskiego” zupełnie wyraźnie mówi, że walki bratobójcze zostały wywołane przez SD; sympatyzując z PPS-em stara się PPS odgrozić od tej akcji; jednakże każdy robotnik łódzki z tych czasów dokładnie sobie zdaje sprawę, że PPS w pogromach narodowców nawet prześcigała awych władców SD-ków. Jest wprost tajemnicą plagiatorów PPS-owskich, jakim to sposobem NZR była sprawcą walk bratobójczych, w których przez cztery miesiące, tj. od czerwca do października w Łodzi padali sami NZR-ocy. NZR długo nie wstydził walki odwetowej przedewszystkiem dlatego, że wierzył w zgrozy instynkt mas w partiach socjalistycznych, wierzył, że oprą się one zbrodniczej działalności i nakazom swoich przywódców, a następnie nawet nie przypuszczał, by mógł się odeprzeć napaści wszystkich i żydowskich i polskich partii socjalistycznych. I dopiero w październiku r. 1906 Zarząd NZR-u w Łodzi zdecydował się na zorganizowanie milicji w celu ochrony najwięcej zagrożonych przez terror socjalistyczny kolegów. I od tego czasu, tj. od października walka już była obustronna. Wszelkie środki, jakie przedsięwzięł NZR, w celu niedopuszczenia do walk bratobójczych, jak wywołanie konferencji, wyjaśnienia w odezwach ogromu klęski, jaka spada na proletariatu, rozbiły się o głuchy opór zbrodniczych jednostek z PPS, i SD.

Tak w świetle faktów przedstawia się historia walk bratobójczych w Łodzi, haniebnej roli, jaką odegrała PPS w tej sprawie i następstw tego kroku — jeszcze większego wpływu NZR-u na masę robotniczą.

A obecnie czyż jest inaczej w PPS? Czyż monerzy PPS-owcy galicyjskiego autoramentu, mniej duchowo podlegli bolszewickim „idealom” w rodzaju Daszyńskiego, Barlickiego, Moraczewskiego i innych nie są właściwie wodzami bez armii, czyż jest związek jakikolwiek pomiędzy patriotycanami przemówieniami Daszyńskiego w Sejmie, a tymi PPS-owcami w Siedlcach i Białymstoku, którzy z radością witali wrażliwe do tych miast budy bolszewickie. I to są członkowie jednej partii z jasno określonym programem i taktyką, partii, której przedstawiciele sarzucją NPR-owi brak jasnego programu!

A łódzcy PPS-owcy działacze i prowodyrowie, którzy w całości dorwawszy się do łobu magistrackiego od wielkiego dzwonu używają hasel proletariackich, a na codzień sprowadzają na robotników policję, którzy widząc swą szaloną nieudolność, kurczowo trzymają się swych stołców magistrackich, zapominają o szumnych swych obietnicach. Czyż tacy ludzie mogą być przywódcami proletariatu, czyż tacy ludzie, których każdy czyn słowem klam zadaje mogą pobudzić proletariatu do walki, do poświęceń? Trzeba być bezgranicznie naiwnym, by na takie anomalje liczyć.

I ci ludzie się łudzą, że w przyszłości oni tworzyć będą ośrodek, skupiający jądro klasy robotniczej!

Nie, panowie popesowcy! Ten czas, kiedy proletariatu łódzki upajał się wazemmi obietnicami, minął bezpowrotnie. Wykazaliście, gdyście się dotknęli realnej pracy, swą bezprogramowość, bezideowość, jednym słowem nicosć moralną. Wskale, przez was względem proletariatu zaciągnięte, zostały nieopokryte. Teraz się zbliża dzień sądu nad wami, dzień wyborów. Odpowiedź, jeżeli będziecie mieli śmiałość spojrzeć w oczy robotnikowi łódzkiemu, po trzyletniej waszej działalności o tem, jakie proletariatu, a jakie wyście mieli korzyści z tej trzyletniej waszej działalności.

A wyrok tego proletariatu łódzkiego, który jest bardzo cierpliwy i bardzo wyrozumiały dla słabych, dla was, coście się silnymi mienili, będzie surowy i sprawiedliwy.

Proletariatu ten z pogardą przejdzie nad wami do porządku dziennego; i być może, że zgodnie z życzeniem „Łódzianina” pozostań w Łodzi tylko trzy partie robotnicze, ale pomiędzy niemi was napewno nie będzie.

### Nie przyszedł z berłem w ręku..

Ażby głosił światu nowe ideały i pomiędzy narody rzucił poslew bratni, Porzucił swój Majestat potęgę i chwałę i narodził się w szopie, jak niedzisz ostatni; Miał rozkosze i hufty na swe zawołanie, Jednak wybrał kolebkę śród bydła na sianie Nie przyszedł z berłem w rękę, Wszczęp- tężnym Królem, Ale waga dziecięcą, by pokory cudem Pokazał tym maluczkim, porącym się z bólem,

Że choć przyszedł dla wszystkich, lecz bierze ta się — z ludem; Ten Wszechmocny Król królów wszak nie bez powodu Wprzód chciał widzieć pastuszków, potem — Władców Wschodu.

Ten Chrystus narodzony dzisiaj w Betlejemie Tak dziwnie jest nam bliski, wszystko mówi za tem, Ze on przyszedł z Niebiosów tu, na Polskę ziemię i, jako Polak jest nam najwerniejszym bratem. Ile razy lud polski brnie w losów tyranji — Chrystus mu jest ostoją, i w walce hetma- ni. —

Tych dowodów braterstwa na polskich roz- ztocach, Tej polskości Chrystusa naokół roje; Tysiące świątyn Jego, las krzyży przy drogach A na nich rozpostartych ramion Jego dwoje Gotowych zawsze objąć biednych i tułaczy i chłodzić w pracy znoju i kość w rozpa- czy...

To też nigdzie radośniej jak po polskim łanie, Skroś polskie wioski, miasta, pałace i chatki Nie grzmi dziś Jego chwała i koledowanie, I nigdzie tak, jak w Polsce nie czczą Jego Matki.

Polska darzy Chrystusa ukochaniem — kiem — Jakgdyby tu się rodził, jakby był Polakiem. Michał Jakóbczyk.

### Z tułacznych gzałków polskiego żołnierza.

Wspomnienie. Na statku, wirującym naszych wojskowych, powracających z Syberji, apu- szczono flagi. Widocznie śmierć zawitała i z gro- na obrońców polskości na Wschodzie, zabrała kogoś, kogo ani syberyjskie mrozy, ani kula bolszewicka nie dosięgły- łaśtotnie! Kapitan Norki, były oficer armii rosyjskiej, który przebył całą kampanię 1914 r., w 1917 r. dostał się na Syberję, z chwilą stworzenia tam wojsk polskich, do nich wstąpił i już od tej pory dzielił trudy i radości tej mężnej garksi, wal- czącej raz z wrogiem jawnym; bolsze- wi-ami — i potajemnym w rodzaju ich

Jan. Kaz. Wojtyński.

## Ostatni a Pierwszy.

Łagodny zmrok pogodnego dnia grudniowego kładzie się powoli na wieżycę, kominy i szczyty domów wielkiego miasta. Ulice pustoszeją, Wigilja dziś bowiem najradośniejszych, najpiękniejszą tradycją owianych w Polsce — Świąt Narodzenia Bożego...

Zabłystry światłem okna bogaczy i niskie okienka suterenu i poddaszy, skąd płyną melodie kolend... Tu jarząca się za oknem wspaniała choinka rzuca wspaniałą smugę światła na chodnik, tam za węglami czai się bojaźliwie zżębiona nędza, o- dziana w łachmany. Zwyczajnie jak dzia- ła.

Igrające miliardami iskier na śniegu pełne gwiazd niebo dodaje majestatu Nie- codzienności Cisz, jaka otula powoli tak gwarne do niedawna wielkie miasto.

I na dworcu kolejowym ruch zamarł na chwilę, zmilkł huk i tulmult zwykły... Tylko jeszcze jeden pociąg przybywa przed Wigilją... Niby tafia rzeki wielkiej, odbija- jąca milardy gwiazd — linja drogi żelaz- nej biegnie hen, hen daleko, naprzód, bly- skając światłami... Ale tu cicho...

Światła migocą. Ktoś czeka na pociąg. Dziewięć... Lekki wiatr przyniósł szum daleki, szum, który począł obrzmieć i zamieniać się w głuchy daleki łoskot, jakby jakichś furj plekielnych, rozrywają- cych w szalonym pedzie na prawo i lewo powietrze i ciszę... Do miliardów światel u krańców linji przybyły dwa nowe, coraz to większe, większe, ze zbliżaniem się po- tegające łoskot przującego ciszę potwora żelaznego...

Pociąg wpadł na stację i stanął jak wryty.

Ktoś, kto czekał na pociąg, podbiegł do wagonów, szukając oczyma naokół.

— Jest! Przyjechał... On, którego u- wazano za zmarłego, On, nasz On kocha- ny... Z Rosji, zdaleka... Wrócił... Na wigilję jeszcze zdążył...

- Radości Chryste Jezul
- Matul
- Synul
- Bracie!

Łachman był na nim jakiś, nie odziedł przez plecy torb; miał dziadowską; wymi- zerowany, pochylony, pokaszający. Ale jak- że to teraz pełen życia, które mu się pa- liło w ciemnych oczach świętym płomie- niem polskiej prawdziwie odporności i e- nergii.

Pojechali. Do domu. Matka, syn — i ten drugi najmłodszy, ten z Rosji, z tu- łaczki... Na światła jakiego szczęścia pełne matczyne serce... Dał znać z Warszawy. I przyjechał... Cuda... Na same święta. To łaska Najświętszego z Belle-em.

Skromne, ciche mieszkanko pracow- nicze... Ciepło, Stół białym zastany obru- sem. Małeńka choinka, płonę jasnym, mru- gającym radośnie, światłem różnobarwnych świeczek.

Wieczera — Wigilijna. Zasiadli u stołu: stara matka, syn i synowa, dwoje dzieciak i ten którego oto co dopiero z dworca przywieźli, ten z Rosji, młodszy syn. Utknęli w niego wszyscy rozświetlane szczęściem oczy —, ledwo co jedzą, a mówią opowiadają o tem, co w kraju, co było, co przeszli, a co jest. O znajomych krewnych. Zwyczajnie, jak krewniakowi, którego tak długo, długo nie było z nimi. A on patrzy tylko na wszystkich, patrzy na choinkę to przesuwa wzrokpo ukochanych kątach mieszkania i słucha, słucha...

Wieczera skończona... Oromadka przenosi się bliżej ku cho- iince; dzieciśka otrzymują podarki, które m ojciec za ostatnie niemal z pozostałych po skromnych zakupach świątecznych ku- pił. Płyną melodie kolendy...

Okołona cierpieniem i męczarni dłu- gich wyrazem twarz tułacza — wygnanica

— uśmiecha się blade... Siedm lat zdala od swoich, zdala od Ojczyzny... Na po- niewierce... Siedm lat. Wrócił. Jest Pol- ska Wolna, o której snił...

Wspomnienia jedne po drugich ci- sną mu się do głowy.

Jak żywe stanęły mu nagle przed oczyma: 7 lat wielkiej wojny, 7 lat tu- łaczki... I jakiej jeszcze tułaczki. Gdzie nie był, czego nie widział? Zmierzył wzdłuż i wszerz całą wschodnią Europę... Od Legionów przez Krzywopłoty, Kaniów, Ural, tajgi Sybiru, niewola wraza raz i drugi, nędza ostatnia, aż wreszcie po- wrót utęskniony do domu, do Ojczyzny.

Oto w świetle jarzących się ozdób- bek choinkowych jawi mu się Jego pier- wszy pułk Legionów. Boże! Legionów, dokąd poszedł on, dziecko robotnicze, o własnych idące od zarania siłach przez życie — on, jako wówczas gimnazjista. Ja- wi mu się teraz ten zapal, ta siła; Jego pierwszy pułk Legionów!

Polskie Wojsko! Polskie! Marsz „na Warszawę”!

Pierwsze bitwy, potyczki. Pod sztan- darem Orła Białego. To, co było Ojcw marzeniem.

Słowo stało się ciałem. Bój o Warszawę. A potem rozczarowanie... A potem Wołyn, kampanji le- gjonowej ciąg dalszy — choć rozgorycze- nie i wściekłość na wrogów rosła, gry- zła serce, przeżerała mózg...

Aż przyszedł przełom... Szczęśliwie przebił się z Halarem na Ukrainę... Ka- niów. Ucieczka...

Przez bezbrzeżne stępy ukraińskie na Ural... Tu się zatrzymał... Tu gozna- leżli rodacy, wzięli do wygnanej arm- mji syberyjskiej — i odtąd dzielił z nią jedną wielką gehennę męczeńską. Ochł- dzie i głódzie przez cały Sybir, tam aż po Sachalin i z powrotem. Znow Ural. Tu dostał się w ręce przesładowców. Cudem uszedł nie chybnej śmierci. Z gar- siską rozbitków polskich tłukł się po la- sach całej Rosji...

Wspomnienia... Kochał gdzieś młode dziewczę...

Polka! Anioł — tam na wygnaniu. Zabili ją wrogowie, ścigając kochankę.

A potem, po tej tułaczce zaczęli się gdzieś w jakiejś mieścinie. Między obcymi... I tam czekał na powrót do kraju.

I doczekał się nareszcie... Siedm lat tułaczki!

Osm razy ranny... Przeszedł wszy- stkie możliwe i niemożliwe choroby... Nędza, chłód i głód go bezustannie żarły. Jednak wytrzymał. Niepokonana polski natura...

Prześladowany, gnany jak zwierz dziki przez śniegi i bezkresne stępy — szedł przez najczerniejsze niebezpieczeń- stwa w wiecznie tam, w górę utkwionym wzrokiem: tam w górę; ku Miłości i Wie- rze, ku Prawdzie... Ku wciąż mu w u- szach łopocącym Orłom Skrzydlatym, Białym... Na sztandarze krwi braci czer- wonym. Szedł przez usłane żalobą i roz- paczą drogi swych losów z pionącym wiecznie w sercu umiłowaniem Ojczy- zny i Swoich... Swoich najbliższych i... wszystkich swoich...

Rodaków! I teraz... Polska! Jest tu. Ziemia nasza. Płoną świeczki na drzewku... Ra- dosna kolęda bije w niebiosa... Czysta, szczerza nuta...

On myśli. Nie widzi tego jednak rodzina, le- dwie żywa z radości matka, brat, bra- towa, dzieciśka... Opowiadają mu swe przeżycie, opowiadają o tem, co w kra- ju jest, opowiadają...

A on powoli odsuwa się od swych wspomnień, powraca od swej tułaczki do teraźniejszości. Słucha...

O Polsce mówią. O tej, dla której on siedm lat bił się i tułał.

Nowa fala refleksyj mózg mu za- lewa...

Zywa Polska! Tyle ofiar! Pierwszy siedm lat temu ruszył, by wywalczyć wolność. Ostatni oto po- wraca ze świata. On, godny następca



skrajnych czechach i kontrrewolucyjnych rosyjskich.

Po arośmotej zdradzie czechkiej pod stacją Klukwiennego, kapitan Norak dostał się do Charbina i stąd wyruszył z jedną z powracających partyj do ukochanej Ojczyzny.

Lecz nie było mu przesnaczone wrzeć ją niepodległą, wracającą w erę samodzielnosci.—zobaczyć się i obrzęd izy staruszek matca! Na statku zachorował. Stare rany się pootwieraly i w dniu 23 grudnia 1920 r. zmarł.

Carek nasz zbliżał się wtedy do jednego z portów japońskich, do Nagasaki.

To miasto, jak z bajki, położone w górach, pomimo grudnia, ciepłe i miłe, powitało nas dziwnie — gościnnie.

Przybyli na nasz statek dygnitarze japońscy i, dowiedziawszy się o śmierci jednego z naszych oficerów, wyrazili swe gorące współczucie i zapowiedzieli udział w pogrzebie.

A więc w dniu pierwszego święta, gdyż niewolno trzymać trupa na okręcie, żalobny nasz pochód kroczył po ulicach Nagasaki miasta chryzantem, zadziwiając mieszkańców, sławiających się na progach domów i tłumnie przyłączających się do naszego pochodu.

Trumnę całą drogę nieśliśmy sami. Władze japońskie przysłały orkiestrę która bez przerwy grała marsza pogrzebowego Chopina.

Cmentarz chrześcijański położony jest co olwiek za miastem, więc miłaliśmy moc ulic i kanałów tej japońskiej Wenecji, aż wreszcie stanęliśmy u bram miasta a wiecznego spoczynku.

Po krótkim nabożeństwie, odprawionem przez naszego kapłana, zaczęły się przemówienia. Pierwszy przemawiał nasz kapelan, następnie pułkownik Kski, zwierzchnik zmarłego, podkreślając jego usługi oddane Ojczyźnie. Ostatni zabrał głos m. or Orimo, mówiąc mniej więcej te słowa: „Zmarły, jak mi wiadomo, był to jeden z tych wielu Polaków, którzy walczyli całe swe życie za odrodzenia i wolność swego kraju; nieścisły umarł on, nie zobaczywszy rezultatów swych zmagañ. My, Japończycy, skłaniamy głowę przed waszą wytrwałością i wzajemnie cierpieniami, bowiem potrafimy zrozumieć waszą miłość i poświęcenie dla Ojczyzny”. I z temi słowy stoczył długi wieniec na grobie zmarłego.

Trumnę opuszczono do grobu, spadło na nią kilka łarści ziemi. potem ją

zasypano i postawiono krzyż z odpowiednim napisem.

Wróciwszy na statek, Dopiero teraz przypomniało się, że to pierwszy dzień Święte Świąt, ale jakieś przygnębienie nas ogarnęło, myśleliśmy o naszych domach i było dziwnie smutno.

Smutno to były Święte, ale — ufał w przyszłość — powoli uspokoił się — i z początku cicho, potem coraz głośniej na falach japońskiego morza zabrzmiał śpiew:

„Nie dęmy ziemi, skąd nasz ród!”  
Dnia następnego wyruszyliśmy dalej wierząc, że Ojczyzna żyje i będzie żyć, na naszej krwi wyrosła.

Upłynęło kilka miesięcy, powracamy prawie do normalnych warunków... Ojczyzna zaczyna zapominać o mękach i wysiłkach swych synów.

Na Placu Trzech Krzyży mieliśmy tego dowody.

Eugeniusz Morozowicz.

**Mały feljeton.**

**Czego komu życzą przy opłatku?**

Paskarzom — paru tysięcy nie obolnek, lecz choin, które oby ozdobiłi najrychlej własnymi osobami.

Ministrowi Michalskiemu zwrócenia uwagi na klasy posiadające nabijające trzosi, nie zaś poszukiwania oszczędności u ludzi pracy.

Kołodunom łódzkim — aby natchnął ich Duch Święty i zapełnili kursy dla dorosłych analfabetów; ich obrońcy zaś, redaktorowi „Rozwoju”, aby póki dżban wodę nosi zarobił sobie jeszcze kilka kamieniczek.

Czarnogiędziarzom — dalszej zwyżki — ale marki polskiej.

Policji — wykrycia zabójców ś. p. Kamińskiego.

Wątpliwym dziewicom i starym pannom — wyśleda w tym Karnawale za mąż — choćby po kilka razy, po przestudjowaniu „shimmy” i „foxtrotta”.

P. Sachowi — jaknajwiększego rozkwitu prasy — ale polskiej w Łodzi.

Wszystkim jaknajlepiej. Jakawo.

**Kalendarz Robotnika Polskiego na r. 1922.**

Staraniem i nakładem N. P. R. wyszedł z druku Kalendarz Robotnika Polskiego na r. 1922, opracowany pod redakcją kol. kol.: Dagnana, Kokulara, in. Konkowskiego i Sutorowskiego.

Oprócz bogatego i starannie ułożonego działu informacyjnego — ogólnego i partyjnego — Kalendarz Robotnika Polskiego zawiera długi szereg zwiezłych lecz wyczerpujących artykułów, dotyczących historii narodowego ruchu robotniczego, rozwoju polskiego ruchu zawodowego, działalności sejmowej klubu poselskiego N. P. R. itd. itd. Wśród tych interesujących artykułów wymienić należy: Zarys dziejów N.P.R. — St. Kreta; Działalność klubu poselskiego N.P.R. — pisał dr. B. Fichny; Ruch zawodowy w Polsce — K. Rolka; Prawodawstwo pracy w Państwie Polskiem — M. Pomiana; Ruch Spółdzielczy w Polsce — K. Nowiny; Przemysł górnośląski i jego znaczenie dla Polski — inż. A. Ringmana. Nie sposób zresztą w szczupłych ramach niniejszej notatki wliczać wszystkich cennych prac, które tworzą obfitą i ciekawą treść kalendarza.

Drobiazgi literackie oraz bardzo liczne aktualne ilustracje i fotografie urozmaicają całość kalendarza, dającego proletariuszowi polskiemu jasny a treściwy pogląd na najbliższe obchodzące go zagadnienia natury politycznej i społecznej.

Wydawnictwo Kalendarza Robotnika Polskiego zapełni dotkliwą lukę, odczuwaną oddawna przez rzesze pracujące. Obecnie, gdy życzeniem ich stało się zadość, Kalendarz powinien się znaleźć w rękach każdego utrudomionego robotnika polskiego i każdego inteligenta, który wspólność interesów i celów wszystkich warstw pracujących rozumie i odczuwa.

Kalendarze nabywać można w administracji „Pracy” (Przejazd 8) oraz w Klubie N.P.R. (Piotrkowska 91) w dostępnej cenie Mk. 250 za egzemplarz.

(b)

**Korespondencje.**

**Z życia NPR. w Białymstoku.**

W ubiegłą niedzielę o godz. 6 w. w lokalu własnym odbyło się ogólne zebranie członków NPR.

Sprawozdanie z działalności ruchu NPR. w Województwie Białostockim zdał kol. Minkiewicz.

Sprawy działalności ogólnej Zjednoczenia Zawodowego Polskiego we wszystkich dzielnicach zjednoczonej Polaki referował kol. poseł Heilich. Znaczącą, iż największą i najliczniejszą organizacją w całej Polsce i na Śląsku jest Zjednoczenie Zaw. Polskie. Rząd nasz wysłał na szard do Genewy przedstawiciela tegoż wielkiego Zjednoczenia posła kol. Ludwika Waszkiewicza z Klubu NPR.

Referując sprawę Banku Robotniczego „Skarbnicy”, zaznaczył, iż złożonych udziałów w Warszawie jest już 25 milionów mk.

Bardzo ciekawe było przemówienie kol. Rutkiewicza, wytrawnego działacza NZR, a obecnie Nar. Partji Robotniczej, szczególnie wtedy, kiedy poruszał niewiska działaczy pravicowych, czapkujących u progów byłych urzędników carskich, ze szkodą dla ruchu robotniczego.

Podkreślając zasługi NPR i jej udział w odzyskaniu niepodległości, zaznaczył mówca, iż czas konspiracji i lekkiego wystrzeżenia się minął, i nadeszła pora jednoczenia się klasy pracującej tak umysłowo, jak i fizycznie, w obronie prawa ludu i demokracji. Kończąc p. Rutkiewicz nadmienil: jaka będzie praca i wysiłki klasy pracującej i jej przedstawicieli przy przyszłych wyborach, taka będzie Polska a w niej praca.

**Robotnicy narodowi w Grodnie wobec zakusów endeckich.**

W dniu 4 grudnia zwołany był w Grodnie wiec przez Związek Lud. Narodowy. Na wiecu tym mieli zdać sprawozdanie poslowie. O godz. 3 po poł. teatr był szczelnie zapełniony, a na estradę wszedł jeden z miejscowych księży, który zaczął bając „o mrówkach i pszczołkach”. W trakcie tego mówcy spokojnie zadawano różne pytania, na które nie mógł odpowiedzieć.

Po tem nieudolnem przemówieniu ukazał się chadek, kolejarz Twardowski, na którego widok powstała wrzawa i okrzyki „precz”. „Bogoojczyńca” zaśpiewali „Rotę”, aby wrzawę przekrzyć. Po odśpiewaniu „Roty” ukazał się p. Arciszewski z rezolucją, która zaczynała się: „My, zebrani na wiecu wyrażamy votum zaufania Związkowi Lud. Narod...”. Te kilka słów wystarczyło słuchaczom dalej czytać już nie pozwolili, i okrzykami „Precz z Zw. Lud. Nar.”, „Niech żyje Naczelnik Państwa” czytanie zagłuszyli. Po odśpiewaniu „Gdy naród do boju” — wiec się rozwiązał. Robotnik kresowy dał dowód, że nie pozwoli się w błąd wprowadzić różnym endeckim macherom, a ich wrogim dla robotnika zakusom śmiało czoło stawieć potrafi. St. Gr.

**Oświata i Szkolnictwo.**

**Seminarja w Małopolsce.**

Małopolska posiada obecnie 22 państwowe seminarja nauczycielskie, z tego 14 męskich, reszta żeńskich i koedukacyjnych.

Prócz tego znajdują się seminarja państwowe ruskie w Przemyślu i we Lwowie.

Prywatnych seminarjów jest 26, prawie wyłącznie żeńskie.

Wreszcie istnieją w Galicji dwa państwowe roczne kursy seminarjalne w Krakowie i Lwowie i szereg prywatnych kursów, nie pretendujących do prawa publiczności.

Większość tych seminarjów wykazuje przepelnienia, tak, że ukończone seminarzystki niejednokrotnie pozostają bez zajęcia, jeśli nie chcą wyjeżdżać do Kongresówki lub do b. Dzielnicy pruskiej, gdzie jest zawsze sporo wolnych posad nauczycielskich.

**Z życia Inteligencji zawodowej.**

**Emerytury dla b. pracowników kolejowych.**

Przez dykcję kolei zawiadomil tymczasową kasą przeczności, że stosownie do rozporządzenia Ministerjum kolei

z dnia 10 grudnia 1921 roku, przekazane teje kasie wykonywanie prac, wpływających ze stosowania ustawy emerytalnej funkcjonariuszów państwowych i rozporządzenia wykonawczego do niej (Dz. ustaw ar. 93, z dnia 30 listopada 1921 roku), wskutek czego podania o emerytury wraz z wykazami stanu służby, deklaracjami oraz dowodami należy przesyłać przez właściwe wydziały do kasy przeczności.

W związku z powyższem rozporządzeniem, kasa przeczności ma być wkrótce przekształcona na wydział zabezpieczający kolei państwowych.

**Nowe zrzeszenie urzędników.**

W tych dniach odbyło się walne zebranie pracowników ubezpieczeniowych wszystkich miejscowych Oddziałów Towarzystw Ubezpieczeń, którzy przyjmując zasadę w „jedności siła” postanowili lednomyślnie stworzyć tu Oddział Łódzki Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych w Warszawie. Oddział rozpocznie swą działalność w krótkim czasie zapisało się dotychczas około 150 osób.

**Farmaceuti bez zajęcia.**

W kołach aptekarskich stwierdzono, że obecnie w samej Warszawie jest około 150 farmaceutów bez zajęcia. Znaczną ich część przyjechała niedawno z Rosji. Poza tem przybywa wielu farmaceutów zwalnających się z wojska.

**Sprawy robotnicze.**

**Chadecja przy robocie w Zawierciu.**

Od dłuższego czasu w fabryce Tow. Aco. „Zawiercie” w Zawierciu wroś powodu burzycielskiej roboty komunistów, którzy stanowczo sprzeciwiają się placeniu składek na rzecz Kas Chorych. Ilekroć Zarząd fabryki chciał wytrącić robotnikom wkładki na rzecz kasy, tyle razy grożono strajkiem, aż narazie w początkach b. m. pod presją władz zdemokratyzowano sprawę tę, o tyle szczęśliwie, że po aresztowaniu elementów niepożądanych zmuszono resztę do lojalnego stosowania się do istniejącego prawa.

Z niezadowolenia wśród robotników obce skorzystał chadecja, która w swej demagogii posunęła się tak daleko, że miała odwagę obiecać robotnikom, iż wykołacze w Warszawie specjalne prawo dla Zawiercia i robotnicy nie będą opłacać Kas Chorych. W tym celu wyjechała specjalna delegacja na czoło z adwokatem p. Gawrońskim. Poseł chadecki p. Gdki wniósł odnośną interpelację w Sejmie i może ludzka się chadecy, że przy najbliższych wyborach do Sejmu ich gwiazda zabłyśnie jaśniejszą na zawierckim horyzoncie.

Chadecy, o dziwo — znaleźli się tu ramię przy ramieniu z komunistami! Lecz ta ich robota winna stworzyć ooczy tym, którzy pod płaszczykiem onót chadeckich, nie mogą dojrzeć obrzydliwej żądzy mandatów poselskich, które chcą się zdobyć graniem w takt najniższym instynktom ludzkim.

**Nieco danych o Łodzi.**

Według ostatnio dokonanego spisu ludności Łódź liczy ogółem 452,293 mieszkańców obecnych, w tej liczbie 205,238 mężczyzn i 247,055 kobiet; (na 100 mężczyzn przypada 120 kobiet).

Liczba ludności polskiej wynosi 277,823 osób, czyli 64,4 proc.

Umiejających czytać mieszka w Łodzi 306,086 osób. Liczba analfabetów, prócz dzieci ponad lat 9, wynosi przypuszczalnie 12—13 proc.

Nieruchomości w Łodzi waliczono 9,243. Mieszkań—109,203; na jedno mieszkanie przypada przeciętnie 4,1 mieszkańców.

**Faramuszkii.**

**WLAZŁ KOTEK...**

Wlazł kotek na płotek i mruga:  
Ładna to ustawa Niedługa!

Nie długa, nie krótka  
A w sam raz:  
„Niech da e daninę  
Každy z wasi!”

pokoleń powstańców. On, wieczny rewolucjonista polski. On, ostatni epigon polskiej epopei niepodległościowej.

On ostatni! Zamyka ostatni 150-letnią niewolę Narodu swojego, Narodu swego tulaczka... On ostatni zamyka historję polskiej tulaczki narodowej!

I teraz... walki, wygnania i nędzy! Siedm lat! Nie to!

Jest Polska. Na nowo trza żyć. Polska, to Tu, dla której żył i cierpiał! On i tysiące, setki tysięcy mu podobnych! Gdzieś w oddali zegar zwiastował północ.

Przez miasto przebiegł dźwięk radosny dzwonów, wzywających na Pałsterkę...

Ocknął się...

Tak. Na nowo do pracy. By dalej prowadzić dzieło rozpoczęte—Polską budować. Na zdrowych podstawach sprawiedliwości... By dalej o swe ideały narodowe i społeczne walczyć, aż do zwycięstwa sprawiedliwości...

Gdzieś, u sąsiadów, silniej zabrzmięła koleda... Zdało mu się, że słyszy jej pełną radości nutę wszędzie, w każdej izdebce robotniczej, wszędzie tam, gdzie polskie szczerze bije serce, wszędzie tam gdzie ubóstwo... że wszędzie tam pełno Wiary i Nadziei w lepsze Jutro...

Zdało mu się, że z każdej izdebki pracowniczey — bije w niebiosa wielki hymn Wiary i Nadziei...

...Przecie to dziś Narodziny Dziecięcia w Betlejem, Króla nad Króle—ubóstwa i uciśnionych.

...Przecie to dziś Narodziny Chrystusa Pana! Chrystusa! Przenajświętszego Wcielenia Ideatu Prawdy i Sprawiedliwości!

... Chrystusa — Przedoskonałego Wcielenia Miłości...

Radosny dzień Wiary! Śmiało więc naprzód! Naprzód ku Polsce pracy i prawdy! Ku Polsce, która, da Bóg, będzie nowem Betlejem polskiem i w której Chrystus Narodzony zamieszka na zawsz!



Tlum ludzi, słysząc to,  
Umyka,  
Gzem przed jej swe starby  
Zamyka.  
I wrzeszczy: „Ojczyźnie  
Kochamy,  
Lecz ani fejnig  
Nie damy!”  
Ział kote! pod płotek  
I mruczy:  
„Kto głupich rozumu  
Nauczy?”

### Na fundusz prasowy „Pracy”

Na fundusz prasowy w dalszym ciągu złożyli: Wytwórnia Brukarско-Betonarska 30,000; portjer, fabryki Silbersteln 2,000; dr. Justman, L. Ptejter, Ostrowski, Z. Hajkowski, Szewczyk i Dymek po 1,000 mk., Muszyński, Stawiński i Laczysław po 800 mk.; Jędrasiak, Chyller, Luczyński, Kwiecinski, Michaliewiczówna, Grzesiak, Milczarek, Michalski J., Konopski, Marciszewski i Rodzina Kulczyńskich po 500 mk. (d. c. n.)

Wszystkim współpracownikom, korespondentom i czytelnikom naszego Pisma — zasylamy Serdeczne Zyczenia Wesolych Swiat.

### Wiadomości bieżące.

#### Kalendarzyk.

24 Sobota	Dzień Jarmy	
	Jutro Boże Narodzenie	
	Wschód słońca	8 m. 11
	Zachód	3 m. 45
	Wschód księżycy	12 m. 33
	Zachód	1 m. 34

— Numer dzisiejszy „Pracy” zawiera 10 kolumn.  
Z powodu Swiat następnym numer „Pracy” ukaże się we wtorek przed poñdnie.

— Czerwony Krzyż na gwiazdkę. Oddział Łódzki Pol. Tow. Czerw. Krzyża, tak jak i lat ubiegłych, stara się w miarę sił i środków uprzyjemnić święta Bo-

żego Narodzenia chorym żołnierzom, przebywającym w szpitalach łódzkich.

Każdy żołnierz w szpitalu i załogi szpitalnej otrzymał paczkę, zawierającą 1/4 f. czekolady, 1 f. strucli maslanej, 25 szt. papierosów, skarpetki lub onuczki i papier listowy. Ponadto, pragnąc przyczynić się do uszlennienia wieczery wigilijnej w szpitalach wojskowych w Łodzi, zaofiarowano grzyby, miód, cukier, mak i dla ciężko chorych 50 f. ryb, otrzymanych bezpłatnie od Chrześcijańskiej Spółki Rybnej.

Ogólna wartość 600 paczek i potraw do wieczery wynosi 389,200 mk.

Siostry zatrudnione w szpitalach wojskowych otrzymały na gwiazdkę po 5000 mk., przełożona siostr 10,000 mk., ogółem rozdano mk. 160,000.

Dla ucpatrjantów, przebywających w Domu Noclegowym przy ul. Cmentarnej, przeznaczono 21 kompletów ciepłej bielizny wartości mk. 52,500.

Paczki żołnierzom, oraz bieliznę repatrjantom rozdały osobiście delegatki z Czerwonego Krzyża.

36 uczestnikom powstania r. 53 rozdano również paczki.

— Święta w urzędach. Stosownie do rozporządzenia władz, wszystkie biura i urzędy państwowe czynne będą w wigilię do 12 w południe.

Święta będą trwały przez niedzielę i poniedziałek, od wtorku zaś będzie wznowiona normalna praca.

— Choinka dla biednej dziatwy. Tow. YMCA urządza na Placu Wolności Choinkę dla biednej dziatwy. Choinka będzie oświetlona od godziny 7 do 8 wieczorem w dniach 25, 26, 27 i 28 b. m. oraz 1 stycznia r. p. Przyorywać będą orkiestry cywilne i wojskowe.

— Kaprysy aury. Aura piała przy końcu roku figle wprost okropne. Przed kilku dniami mróz dochodził do 13 stopni, wczoraj zaś termometr wskazywał 6 stopni powyżej zera, czyli wahanie się termometru wyniosło w ostatnich kilku dniach 22 stopnie.

Ale to jest drobnostka w porównaniu z następującym wyrykiem rozkapryślałego aury. Oto z 18 na 19 b. m. nad Krakowem rozszalała się niepamiętna o tej porze burza. Oslepiające błyskawice, huk piorunów i wichura, sięgająca granic orkanu, budziły śród mieszkańców tego miasta grozę i przerażenie.

Kilkadziesiąt budynków zostało siłą orkanu mocno uszkodzonych. Nadto burza formalnie rozniosła liczne płoty i parkany, pozrywała przewodniki telegraficzne i t.d.

Wobec takich wyryków aury, trudno spodziewać się, aby nam w święta sprzyjała pogoda, tembardziej, że temperatura utrzymuje się w dalszym ciągu

dość wysoka, a po tem można się spodziewać tylko deszczu i wiatru.

— Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości ogółu, że oddziały jej z powodu sw. Bożego Narodzenia będą otwarte dnia 24 b. m. od godziny 9—12 w południe. Izby rozrachunkowe w tym dniu czynne nie będą. W dniu 26 b. m., jako w drugi dzień swiat Bożego Narodzenia, oddziały będą zamknięte.

— Zjazd działaczy sanitarnych. Związek Miast Polskich w dniach 28, 29 i 30 stycznia 1922 roku zwołuje do Warszawy zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich, mający na celu omówienie środków, zmierzających do podniesienia stanu sanitarnego miast naszych. Program zjazdu obejmuje: organizację służby zdrowia, sprawy wody i czystości, sprawy zwalczania chorób zakaźnych oraz sprawy popularyzacji higieny. Blizszych informacji, dotyczących zjazdu, udziela: Biuro Związku Miast, Miodowa 7, oraz Wydział Zdrowia m. st. Warszawy, Zgoda 10.

— Paszporty. Komisarjat Rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, że począwszy od 2 stycznia 1922 roku stosownie do rozporządzenia Minist. ium Spr. Wewnętrznych obywatele polscy, zamieszkałi w Łodzi, dla otrzymania paszportu zagranicznego winni złożyć w biurze paszportów zagranicznych komisarjatu Rządu na m. Łódź, Al. Kościuszki nr. 1, pokój nr. 16, podanie wedle ustanowionego wzoru (tamże do nabycia) opłacone stemplem.

Do podania należy dołączyć:  
1) świadectwo kwalifikacyjne, 2) jedną fotografię, przedstawiającą dokładnie twarz petenta (petentki), bez nakrycia głowy, wymiar 6 na 7, 3) zaświadczenie odnośnego Urzędu Skarbowego o opłaceniu podatków i opłat skarbowych, 4) mężczyźni w wieku od lat 17 do 40 lat włącznie, zaświadczenie Powiatowej Komendy Uzupełnień i 5) wszystkie posiadane dowody osobiste i paszporty.

Wspomniane wyżej świadectwo kwalifikacyjne, zastępujące wymaganą dotychczas deklarację paszportową, podpisaną przez poręczycieli, otrzymuje się w odnośnym Komisarjacie Policji P., w którego obrębie się mieszka, dołączając się przytem jedną fotografię, taką samą, jaka ma być dołączona do podania o paszport zagraniczny. Przy wyrobieniu świadectwa kwalifikacyjnego należy przedstawić dowody stwierdzające przynależność państwową petenta. Opłata za świadectwo kwalifikacyjne wynosi mk. 10, niezależnie od opłat stemplowych.

Opłata za paszport mk. 6,000, za wcię w jedną stronę mk. 2,000.

Szczegółowe przepisy o wydawaniu paszportów zagranicznych zawiera rozporządzenie Mia. Spr. Wewn. z dnia 5 mar-

ca 21 r. („Monitor Polski” nr. 72, z dnia 30 marca 1921 roku)

— Msza murarzy. W poniedziałek, 26 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele N. M. P. odprowadzono sosenis. Msza aw. na intencję czeladzi murarskich.

— P. L. Tempelhoff złożył na ławalidów mk. 5000 za nadużycie na Kolei Elektrycznej Łódzkiej z matrykulą szkolną.

— Egzekucja. (as) Wozoraj o godz. 8 m. 30 na podwórzu więziennym przy ul. Gdańskiej wykonano wyrok nad 26-letnim Janem Olenderkiem, skazanym onegdaj przez Sąd doraźny na karę śmierci.

— Pożar. Wczoraj o godz. 8 wiez. w fabryce Nasielskiego i S-ki (Karola 17), w oddziale grampii, z niewiadomej przyczyny, wybuchł pożar. Na ratunek pospieszyli II i IV oddziały strażnicy w godzinie pożar umieszcwiły. Straty w maszynach i surowcu są jednak dość znaczne.

### Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, t. j. w sobotę przedstawienia zawieszono. Jutro, t. j. w niedzielę Teatr daje jedno przedstawienie o godz. 8 m. 15 odegraną zostanie komedia w 3-ach aktach p. t. „Zakochani” z p. Miłą Sokołską i Eugenjuszem Snavem w rolach głównych.

W poniedziałek o godz. 3-ej po poł. dane będą „Dzieje salonu”—Wroczyński-go; wieczorem „Twarz i Maska”—Chlarellego w przepięknej oprawie scenicznej.

— Koncert. Dnia 26 grudnia, w poniedziałek o godz. 4.30 po poł. odbędzie się koncert w sal Filharmonji z udziałem pani Hanny Skwareckiej, primadonny opery Warszawskiej; pani Walerji Gnatowskiej, primabaleriny opery Warszawskiej i Józefa Ursteina Pikusia, króla humorystów i piosenkarzy polskich.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od 10—1 i 6—9.

Tragedja Rosji i jej trzy epoki.

Poczynając od niedzieli, dnia 26 b. m. na ekranie teatru „Scala” przy ul. Cegielnianej 18, demonstrowany będzie wielki historyczny obraz filmowy pod tytułem „Tragedja Rosji i jej trzy epoki”, który zdobył sobie powszechną popularność światową.

Przed oczyma widza przesuwają się żywe sylwetki cara Mikołaja II-go z jego rodziną i Griszką Rasputinem, Kiereńskiego, Lenina, Trockiego i wielu innych osób słynnych z trzech ostatnich epok Rosji. Jak się dowiadujemy ten obraz ma być demonstrowany w Łodzi tylko przez kilka dni swiat.

MAURICY LE LANG. 48)

### Odtamek pocisku.

Dom przewoźnika był stale przedmiotem ostrzeliwania dział niemieckich, pociski pękały bezustannie.

Znowu jeden człowiek został ranny; przeniesiono go do alkowy i złożono w sąsiedztwie majora Hermanna; umarł wkrótce.

Na zewnątrz walka szalała nad wodą i w samej nawet wodzie kanału, na łodziach i wkoło łodzi. Zaciekle zmaganie się ciał ludzkich, wrzawieopisana, krzyki nienawiści i jęki bólu, wycie przerażenia i śpiew zwycięstwa... zamęt tak straszny, że Paweł i hr. d'Audeville nie wiedzieli wprost w jakim kierunku strzelać.

Paweł rzekł do teścia:

— Boję się, czy nie padniemy przed otrzymaniem pomocy. Muszę więc pana uprzedzić, że porucznik przygotował wszystko, aby wysadzić dom w powietrze. Ponieważ przypadek tylko przywiódł tu pana i nie masz tytułu ani obowiązków walczącego...

— Jestem tu tytułem Francuza, odparł p. d'Audeville. Pozostanę do ostatniej minuty.

— Może zatem starczy nam czasu na dokonczenie rozinowy. Posłuchaj mnie panie. Postaram się mówić krótko i świeżo. Gdyby jedno jakies słowo mogło wyjaśnić zagadkę, proszę cię przerwij mi natychmiast.

Paweł rozumiał dobrze, że między nimi rozpościły się niezmiernie mroki tajemnicy, i że winny czy nie, współ-

nik zbrodni czy ofiara oszustw swej żony, p. d'Audeville musiał znać rzeczy, których on, Paweł, był nieświadomy i że rzeczy te mogły być wyjaśnione tylko przez dostateczne przedstawienie zdarzeń.

Zaczął więc mówić, spokojnie, powoli; p. d'Audeville słuchał w milczeniu. A podczas tego nie przestawali strzelać, nabijając broń, mierząc i znów nabijając z takim spokojem, jakby odbywali ćwiczenia. Wkoło nich i nad nimi śmierć nieubłagana dokonywała swego dzieła.

Lecz Paweł zdolał zaledwie opowiedzieć swoje przybycie z Elżbietą do Ornequin, swoje wejście do zamkniętego pokoju i przerażenie na widok portretu, gdy obrzymi pocisk rozpękał im nad głową, osypując ich odłamkami.

Czterej ochotnicy zostali ranieni, Paweł upadł również na ziemię, trafiony w szyję, a chociaż nie doznawał bólu, poczuł natychmiast, że wszystkie jego myśli zaciemniają się, zapadają jakby w gęstą mgłę, z której nie może ich wydobyć. Czynniki jednak wszelkie możliwe wysiłki i cudem woli, resztką energii szamotał się z nimi. Ujrawszy teścia kłęczącego przy sobie, zdolał jeszcze wyszeptać:

— Dziennik Elżbiety... znajdziesz go w mojej walizce... i kilka kartek przeze mnie pisanych... zrozumiesz wtedy... Lecz naprzód trzeba... słuchaj... ten oficer niemiecki, przywiązany tam... to szpieg... miej go na oku... zabij go... jeżeli nie, to 10-go stycznia... Lecz ty go zabijesz, prawda?

Nie mógł już dłużej mówić. Zobaczył zresztą, że d'Audeville, kłęczący u jego nóg, nie słuchał go już prawie, lecz sam również raniony kulą, z twarzą ociekającą krwią, wyl się w bólu, aż wkońcu zwałł się na ziemię, rzucając coraz bardziej głośnie jęki.

W wielkiej izbie nastąpiła głęboka cisza; za domem, trzeszczały odgłosy

strzałów. Umilkły już działa niemieckie. Kontratak nieprzyjaciela osiągnął widocznie zwycięstwo i Paweł, niezadowolny do wykonania żadnego ruchu, oczekiwał tylko obrzymiej eksplozji, zapowiedzianej przez porucznika.

Kilkakrotnie wymówił imię Elżbiety. Myślał o tem, że nie grozi jej już żadne odcięcie niebezpieczeństwo, ponieważ i major Hermann zginie także. Zresztą Bernard potrafił ją obronić. Lecz, po pewnym czasie, ten spokój wewnętrzny zaczął się rozwiać, zmieniając się w jakiś ból głuchy i troskę, ustępując miejsca uczuciu, którego męka stawała się z sekundy na sekundę coraz dotkliwsza. Był to przywidzenie, chorobliwa halucynacja? Coś dziwnego działo się tam, w stronie alkowy, w której osadził majora Hermanna, gdzie leżał trup żołnierza... O! zgrozo! miał wrażenie, że major przeciął krępujące go więzy, podniósł się i rozglądał wokół siebie.

Z wszystkich sił rozwarł Paweł oczy i wszystkimi siłami starał się trzymać je tak, otwarte.

Lecz coraz gęstsza jakby mgła przysłaniała mu wzrok, a poprzoz tą zasłonę rozróżniał wyraźnie, jak major Hermann wyswabdział się z więzów płaszcza, jak pochylił się nad trupem żołnierza, zdjął zeń niebieską sukienkę kurtkę, włożył ją na siebie, jak włożył również czapkę zmarłego, obwiązał szyję jego krawatką, wziął jego bagnet, karabin, naboje i tak przebrany zstępował z trzech stopni drewnianych schodów.

Potworna wizja! Paweł byłby chciał wątpić i uwierzyć w ukazanie się jakiejs zmory, wywołanej gorączką... Lecz wszystko, niestety, potwierdzało niezaprzeczoną rzeczywistość tego obrazu. I w tem była dlań właśnie najpiekniniejsza męczarnia! Major ratował się ucieczką! Zbyt ostabiony i wyczerpany był Paweł, aby móc ogarnąć istotę położe-

nia. Pragnął-że major zabić jego i hr. d'Audeville? Wiedział-że major, że on i obaj ranni znajdowali się tu, pod jego ręką? Pytał tych nie stawali sobie Paweł. Jedyna myśl przesładowała jego omdlewający mózg: major Hermann uciekał! Dzięki przywdzianemu mundurowi mógł zmieszać się z ochotnikami francuskimi! Dotrze do Niemców! Będzie wolny! I rozpocznie przeciw Elżbiecie swe dzieło przesładowania, dzieło śmierci!

Ach! gdybyż nastąpił wybuch! Gdyby tak dom przewoźnika wyleciał w powietrze, a z nim i major.

Paweł czepiał się tej myśli jak ostatniej deski ratunku. Jednakże jego władze umysłowe zamiewały się... Myśli patały się coraz bardziej... Nagie pograżał się w ciemnościach, w których nic się już nie widzi, nic nie słyszy...

W trzy tygodnie później, generał, naczelny wódz armji wysiadł z autobusu przed gankiem starego pałacu Boulonnais, przeksztalconego w szpital wojskowy.

Oficer kierujący szpitalem oczekiwał go przy drzwiach.

— Czy porucznik Delroze uprzedzony jest o mojem przybyciu?

— Tak jest, panie generale.

— Zaprowadź mnie do jego pokoju.

Paweł Delroze miał wprawdzie szyję obandażowaną, lecz twarz spokojną, bez śladu zmęczenia.

Wzruszony do głębi obecnością wielkiego wodza, którego energja i zimna krew zbawiły Francję, stanął natychmiast w pozycji wojskowej. Lecz generał wyciągnął doń rękę i zawołał serdecznie przyjaznym głosem:

(d. c. n.)



## Kino w teatrze "SCALA"

Cegielniana № 18. Telefon № 113.

Dyrekcja Polsko-amerykańskiego wydawnictwa filmowego w Polsce „Orientfilm”  
K. S. Rymowicz, Warszawa, New-York,  
Chicago.

Tylko przez kilka dni świat demonstrować się będzie warchawiatowo-sensacyjny filmowy wielki obraz historyczny p. t.

Gościnne występy Cara Mikołaja II-go i Królowej Aleksandry, Kiereńskiego.

Premjera!

W niedzielę 25-go grudnia r. b.

Premjera!

# Tragedia Rosji i jej trzy epoki

Dram dzieł w 8 akt. z prel. i epil., osnuty na tle prawdziwych wypadków hist. w Rosji i Polsce.

Masa autentycznych zdjęć z czasów cara Mikołaja II-go Kiereńskiego oraz Lenina i Trockiego. Wobec przewidywanego natłoku przy kasach teatru, uprasza się Sz. Publiczność o nabywanie biletów z wyprzedzeniem. Kasy teatru czynne są codz. od 11-213-10 w. Ceny miejsc: Galeria stoj. 15 mk. 200, amfiteatr-300, balkon krzesła-400, parter, krzesła 1 fot.-400, kup. los.-300.

## Polityka polska.

### Prace Rady Ministrów.

WARSZAWA, 23. (PAT). Rada min. na posiedzeniu odbytem 22 b. m. w Belwederze w obecności p. Naczelnika Państwa omawiała sprawę wyborów w Wileńszczyźnie i wysłuchała sprawozdania nadzwyczajnego komisarza do spraw repatriacji o stanie obecnym tych spraw i o poczynaniach prac na przyszłość.

Następnie w zwykłej swej siedzibie Rada min. odroczyła do 1 lipca r. przyszłego termin wpłaty zasiłków zwrotnych, udzielonych urzędnikom w r. 1920, przyznała Płockowi 4 miliony pożyczki ze skarbu państwa, uchwaliła 50 proc. zniżki taryfy na przewóz 15,000 ton maki i zboża kolejami polskimi, które dla głodnej Rosji zamierza wysłać misja dr. Nansena, przyjęła projekt ustawy o obojętności i prawach szeregowych wojsk polskich oraz projekt ustawy o szkole Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wreszcie Rada min. wysłuchała sprawozdania o przyczynach obecnego ruchu pociągów pasażerskich i powzięła decyzję zmierzającą do usunięcia tego zjawiska.

### Gratulacje Angory.

PARYŻ, 23. (wl.) Delegat rządu Angory w Paryżu, Foria Bey, złożył dłuższą wizytę pełnomocnemu ministrowi Polski, Zamoyskiemu. Delegat Angory złożył przedstawicielowi Polski powińszowanie z racji odzyskania przez Polskę niepodległości. P. Zamoyski rewizytował Foria Bey'a.

### Gen. Dupont.

PARYŻ, 23. (PAT). Hav. Donoszą urzędowo o mianowaniu gen. Duponta szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce w miejsce ustąpionego gen. Niesella.

### Nowe punkty dla repatriantów.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 23-go. Zaraz po świętach, dla ułatwienia repatriacji, utworzone będą dwie nowe linie repatriacyjne oraz pięć obozów, z których trzy zapasowe.

Jak zakomunikowano korespondentowi „Pracy” z kół miarodajnych — sytuacja w obozach dla repatriantów, dzięki poczynionym zarządzeniom znacznie się poprawiła.

### Lwów o Jaworzynie.

LWÓW, 23. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono m. in. następującą rezolucję w sprawie Jaworzyny: „Rada m. Lwowa zwraca się do Sejmu i Min. spraw zagr. z gorącym apelem, żeby przy sposobności ratyfikacji układu z republiką Czecho-Słowacką słuszne prawa Polski do Jaworzyny zostały w pełni uwzględnione”.

## Sprawa górnośląska.

### Niemcy zadowoleni z rokowań.

BERLIN, 23. (PAT). Niemiecki pełnomocnik dla rokowań górnośląskich dr. Schiffer wyraził się wobec przedstawicieli prasy berlińskiej z zadowoleniem z dotychczasowego przebiegu rokowań na G. Śląsku. Obie strony mówił dr. Schiffer zaznaczyły szczególną chęć dojścia do porozumienia tak, iż prawdopodobnie nie będzie trzeba uciekać się do decyzji p. Calondera. Delegacja niemiecka, zaznaczył dr. Schiffer, pracuje w ścisłym kontakcie z przedstawicielami wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego na G. Śląsku. W najbliższym czasie zwołane będzie wspólne zebranie wszystkich przedstawicieli całego przemysłu górnośląskiego i członków komisji.

### Szpitala dla Polaków.

KATOWICE, 23. (PAT). Jak twierdzi niemiecka prasa, Niemcy utracili 16 lazaretów gwareckich, a pozostały im tylko 2 lecznice. Polscy przypadnie jeden z największych lazaretów w Królewskiej Hucie (lazarety te są to wielkie kliniki urządzone i wyposażone w najnowsze środki techniczne i lekarskie).

## Z wolnego miasta Gdańska.

### Sahm o układzie z Polską.

GDANSK, 23. (PAT). Prezydent senatu dr. Sahm w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom przedłożył im szczegółowy układ dodatkowy do umowy polsko-gdańskiej, zawarty w dniu 21 b. m. Dodatkowy ten układ, zdaniem dr. Sahma, posiada dla Gdańska olbrzymie znaczenie.

Gdańsk otrzyma możliwość przystosowania się do nowych warunków w ciągu roku. Zdaniem dr. Sahma przyznane ułatwienia przyniosą Gdańskowi wielkie korzyści. W razie odmowy ratyfikacji układu polsko-gdańskiego z dn. 24 października Polska cofnęłaby wszystkie ułatwienia i obstawalaby przynowienie unii celnej poprzednio przewidzianej dr. Sahm omówił na wstępie poszczególne punkty układu.

### Znowa wycieczki niemieckie.

GDANSK, 23. (PAT). Wszystkie tujejsze dzienniki niemieckie zamieszczają jednobrzmiący obszerny artykuł nadesłany przez Senat w sprawie prawa opcji Gdańska na rzecz Niemiec. Artykuł ten zawiera szereg wycieczek przeciwko Polsce i stara się wykazać, że prowadzenie spraw politycznych Wolnego Miasta przez Polskę połączone jest z wielką szkodą dla interesów tego miasta.

Senat zaznacza w artykule, że dotychczas nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o ratyfikacji układu opcyjnego zawartego w Warszawie. Okoliczność ta jak wogóle cała sprawa opcji, pisze senat gdański, prowadzi w rzeczywistości do kierowania sprawami zagranicznymi wolnego miasta przez Polskę. Gdańsk wie, że jest w tej sprawie stroną najbardziej zainteresowaną. Nie miał sposobności do wypowiedzenia się, chociaż układ doznał zasadniczej zmiany przez orzeczenie gen. Hackinga, który interpeluje słowa: miejsce zamieszkania w duchu polskim a nie gdańskim. Wobec powyższych powodów, kończą dzienniki, nie da się uniknąć konieczności zwrócenia się do rządu polskiego z bardzo poważnymi przedstawieniami.

## Sprawy finansowe Niemiec.

### Wyniki narad.

LONDYN, 23. Wynikiem narad londyńskich Lloyd George'a z Briandem jest między innymi ustalenie przez obu prezydentów ministrów sposobu postępowania w stosunku do Niemiec. Co się tyczy sposobu płacenia odszkodowań ustalono, że Niemcom nie ma być udzielone żadne moratorium, natomiast wszelkie ułatwienia na rok 1922 mają być omówione na konferencji, która się zbierze w ciągu stycznia. Na tej konferencji będzie też omawiana sprawa gospodarczego uzdrowienia Europy w drodze emisji wielkiej międzynarodowej pożyczki.

### Ostateczne porozumienie osiągnięte.

PARYŻ, 23. (PAT) Havas. Donoszą z Londynu, że ostatnia konferencja między Briandem a Lloydem Georsem, odbyła się wczoraj od godz. 11—1 w południe. Obaj politycy doszli do porozumienia w szeregu kwestjach. Ostateczne postanowienia zapadną dopiero na posiedzeniu Rady Najwyższej. O 2-iej po południu odjechał Briand do Paryża.

## Niemcy nie otrzymają moratorium.

LONDYN, 23. (PAT) Havas. — Jak się dowiaduje ag. Havasa, rzeczoznawcy porozumeli się już ostatecznie co do wniosków, jakie mają być przedłożone obu premierom w sprawie wypłat niemieckich, przypadających na 15 stycznia i 15 lutego. We wnioskach swoich rzeczoznawcy odrzucili plan moratorium, który został całkowicie zaniechany przez stronę angielską. W ten sposób teza francuska uzyskała przewagę. Niemcy będą musieli dokonać wypłaty 500 milionów marek w złocie w najbliższym terminie. Natomiast pobieranie procentów od eksportu niemieckiego będzie czasowo wstrzymane, ponieważ w znacznej części pokrywane są one wypłatami w naturze. Rzeczoznawcy w raporcie swoim stwierdzają dalej, opierając się na gruntownym zbadaniu danych statystycznych, że Rzesza niemiecka jest w możności dokonania przewidzianych wypłat. Pomimo wszelkich protestów ze strony niemieckich czynników rządowych, rzeczoznawcy nalegają na konieczność poczynienia pewnych zarządzeń, a w szczególności na rozszerzenie kompetencji komisji gwarancyjnej, oraz na roztoczenie bardzo ścisłego nadzoru nad statystyką eksportu niemieckiego, a to celem zapobieżenia nowemu rzekomemu bankructwu Niemiec.

### Curzon do Paryża.

LONDYN, 23. (PAT) Reuter donosi: Lord Curzon wyjedzie 3 stycznia do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych.

### Wytoczne polityki angielskiej.

LONDYN, 23. „Daily Chronicle” podaje w dzisiejszym swoim wydaniu nader charakterystyczne wytoczne polityki angielskiej. Linję tę zamieniają dwa szczególne warunki, na których polityka angielska w Europie będzie się opierała. Anglia zamierza stanąć na mocnym gruncie, na podstawie porozumienia (entente) z Francją. Osobny układ miałby na celu odbudowę Europy. Układ ten musiałby uchwalić powzięte obecnie w Waszyngtonie w sprawie pa cyfikacji oceanów przeniesie na ląd.

### Pod dyktando sowiecko-niemieckie.

KOWNO, 23. (PAT) Litewska Agencja Telegraficzna ogłasza oficjalny tekst mowy prezydenta Griniusa, wygłoszonej w konstytuancie kowieńskiej. Grinius twierdzi, że Komisja Rządząca w Wilnie i Sejm warszawski zagrożają słusznym prawom narodu litewskiego, ponieważ rozpisyują wybory, nie dając żadnej rękojmi. Rząd litewski nie uzna Sejmu wileńskiego i zaprotestuje przeciwko niemu przed całym światem. Żadne wysiłki Polski nie doprowadzą Litwy do wyrzeczenia się Wilna. Z chwilą natomiast, gdy tylko Polska wyrzeknie się Wilna, Litwa ujawni swą zgodę i będą mogły być podjęte przyjazne stosunki sąsiedzkie.

### Barza w parlamencie irlandzkim.

LONDYN, 23. Posiedzenie parlamentu Sinnfeinistycznego odbywało się wczoraj po południu w dalszym ciągu. Duffy, jeden z irlandzkich pełnomocników do rokowań londyńskich, wystąpił w ostrych słowach przeciwko ultimatum Lloyd George'a, oświadczył jednak, iż czuł się zobowiązany do podpisania traktatu. W ciągu dalszego przebiegu posiedzenia przyszło do gwałtownej wymiany słów pomiędzy zwolennikami układów a De Valera.

Rozprawy toczą się w dalszym ciągu. W sprawie posiedzenia wczorajszego donoszą dalej, że ogromne wzburzenie powstało w sali obrad w chwili, gdy deputowany miasta Corck odczytał list wdowy po Mao Swinley'u, burmistrzowi miasta Corcku, który jak wiadomo, zagłodził się w więzieniu. W liście tym oświadcza ona, iż ma jej nigdy nie byłby podpisał tego traktatu. Ogromną wrzawę wywołało w końcu ciagle i systematyczne przerywanie przez De Valera przemówień zwolenników układów. Posiedzenie musiano przerwać.

Dzisiaj już można stwierdzić, że parlament irlandzki podzielił się na 3 partie, a więc zwolenników ratyfikacji, zwolenników De Valera, a w końcu nieprzejednanych republikanów.

### Nowy gabinet rumuński.

BUKARESZT, 23. (PAT). Prezydent min. Take Jonesku oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że w skład obecnego rządu weszli fachowcy i ludzie pracy. Rząd obecny nie jest rządem par excellence politycznym. Premier pragnie wyzyskać wszystkie siły i energie społeczne dla rozwoju państwa. Program rządu przewiduje absolutną zgodę w sprawie eksportu rumuńskiego.

### Zwykli złodzieje.

WIENIEN, 23. (PAT) Pisma tutejsze donoszą, że wśród komunistów węgierskich na emigracji nastąpił rozłam. Przeciwnicy Beli Kuna zarzucają mu róż e ubrodnie, a m. in., że przywłaszczył sobie ze skarbu złoto, rozdzielając je następnie między przyjaciół.

### O testament s. p. Zapolskiej.

(Sensacyjna sprawa).

LWÓW, 23. S. p. Zapolska wspomniła kilkakrotnie wobec osób zaufanych, że część swoich ruchomości i majątku zapisze na cele publiczne, przyczem urządzenie salonu, w którym niektóre meble mają wartość historyczną, miała zamiar ofiarować Muzeum Miejskiemu, jako pamiątkę po sobie. Tymczasem pewien medyk z 5-go roku, który w ostatnich czasach leczyl s. p. Zapolską, przedłożył podpisany przez nią w czasie, gdy już nawpół tylko była przytomna, testament, na mocy którego spadkobiercami mianowani byli on i jego mała córeczka. Sprawa stała się podejrzana, tembardziej, że ujawniły się różne nieformalności i nieścisłości w obliczeniu kosztów leczenia zmarłej.

Wobec tego policja aresztowała wczoraj owego medyka. Podczas przesłuchiwania oświadczył aresztowany, że tajemnice niektórych spraw może wyjaśnić tylko przy zamkniętych drzwiach. Sprawa ta budzi we Lwowie łatwo zrozumiałą sensację.

### Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 23. (PAT). Giełda zbożowo-towarowa: otręby żytnie 4,900 franko wagon Warszawa, owies 8,150, konieczyna czerwona 66,250. Ceny rozumieją się za 100 kg.

### Bawelna.

LIVERPOOL, 23. (PAT). Notowania początkowe: Marzec 1175, maj 1070, lipiec 1058.

## Wiadomości telegraficzne.

(—) Wczoraj w sanatorium pod Berlinem zmarł b. gubernator general gubernatorstwa warszawskiego za 85 lat, okupaacyjnych w Polsce gen. Bessler.

(—) Jutro powraca z Londynu dr. Rathenau, który niezwłocznie po przyjeździe złoży sprawozdanie prezydentowi Rzeszy i kanclerzowi.

(—) Dnia 6 stycznia rozpoczyna się w Hannoverze niemiecko-litewskie rokowania w sprawie układu handlowego.

(—) Dnia 22 b. m. wyjechali do Zwiahia i Szepetjówki delegaci komisji mieszanej polsko-rosyjsko-ukrańskiej do spraw repatriacji.

(—) W związku z przejściem do stanu pokojowego została zarządzona likwidacja ochotniczej Legii kobiet.



# Nowa afera.

Prasa warszawska donosi o aresztowaniu niejakiego dr. Jana Gagatka, jednego z małopolskich menterów ludowców, przyjaciela p. Witosa i p. Bryła. Dr. Gagatka do niedawna chudopachotek—dziś milioner, właściciel dóbr ziemskich, właściciel przedsiębiorstwa sabawowego w Warszawie, dostawca wojskowy itp.—poszukiwany był od pół roku przez nadzwyczajną komisję śledczą, przed którą się krył przeważnie w Gdańsku.

Dr. Gagatka aresztowano w niedzielę we Lwowie na podstawie listu

godzszego prokuratora łódzkiej. Aresztowanego odstawiono do Łodzi.

We Lwowie aresztowanie dr. Gagatka wywołało niesłychaną sensację. Tembardziej, że aresztowany kupił niedawno dobra Zboiska pod Lwowem i uchodził za serdecznego przyjaciela posłów Witosa i Jana Bryła.

Sledztwo w sprawie dr. Gagatka okryte jest tajemnicą. Korespondent „Gazety Porannej” przypuszcza, że aresztowanie pozostaje w związku z wielkimi nadużyciami, wykrytymi w dostawach wojennych w zeszłym roku.

# Dom, w którym straszy.

Taniec mebli i obrazów. — Tajemnicza siła tłucze szyby. — Płomyki ze ścian. — 13 letnie medjum. — Siły okultystyczne czy... tereny gazu ziemnego? — Spór uczonych węgierskich.

Płama węgierskie przynoszą sensacyjny opis dziwnego „zaczarowanego domu”, który znajduje się na przedmieściu Kecsakomatu. W domu tym jakaś niewidzialna siła przewraca meble, naczynia i wszystkie przedmioty, tłucze szyby, wprowadza w wir tańczący wiszący na ścianach obraz... Poza tem w domu tym zapalają się od czasu do czasu nie wzniecone przez nikogo ognie, tak że przed niedawnym musiała w podobnym wypadku interwenjować nawet straż pożarna.

Aby poleżyć kres tym dziwnym „strachom”, wysłano do Kecsakomatu z Budapesztu radcę policji Pellegriniego z 12 detektywami.

Chcąc wykryć jakiegoś przypuszczalnego oszustwa, tajemniczy dom otoczono strażą pożarną i tandarmerją, poczem Pellegrini wraz z detektywami wszedł do środka budynku, gdzie przez trzy pełne godziny był świadkiem niewiarygodnych zdarzeń.

Zbrojny kordon nie spuszczał budynku z oczu; mimo, że nikt nie padł ani jeden kamień, stłuczone szyby waliły się z brzękiem na ziemię. Mimo, że nikt nie zbliżył się do domu, wypadły drzwi z zawiasów, w pokoju zaś przewrócił się nie potrącony przez nikogo ciężki, masywny stół dębowy i stanął na kancie. Krzesła zaczęły zrazu powoli, potem coraz silniej drżeć, poczem z gwałtownym hałasem posunęły się same do szafy. Niby dzwonki elektryczne dzwoniły szklanki i naczynia porcelanowe. Ze ścian wypływały płomyki.

Na jednym z obrazów ślizgało się drobne światełko. P. Pellegrini przyakoczył do obrazu; światełko świeciło, lecz nie dawało ciepła. Napełniona kawą filiżanka zaczęła zesztywniać się ze stołu wzdłuż obrusa, poczem odbywały powrotną drogę na górę rozbiła się na drobne kawałeczki...

Zamiatacz ulic, zamieszkujący ten pokój wraz z żoną, przypatrywali się tym zjawiskom z jakąś smutną obojętnością.

Detektywi opuścili zaczarowany dom i wrócili do Budapesztu nie rozwiązawszy zagadki, z przeświadczeniem jednak, że oszustwo było w tym wypadku wykluczone.

Niedługo potem w tajemniczym

domu zjawili się na inspekcji wyższy urzędnik ministerstwa sprawiedliwości w towarzystwie komendanta straży pożarnej. Opowiedziano im wówczas, że przed kilku dniami wszyscy mieszkańcy domu wynieśli na podwórze swoje meble, aby uchronić je przed ogniem. Znajdował się tam także 13 letni chorobliwie wyglądający chłopak, który przybył z sąsiedniej gminy w odwiedziny do swej ciotki. Daleciak ten, — jak mówi, posiada dar przepowiadania naprzód wszelkich osobliwych wydarzeń, jakie mają rozegrać się we wsł. Tak samo też przepowiedział wszystko co stanie się w tajemniczym domu. Przepowiednie te wrowadzały go zawsze w stan pewnych fizycznych lub psychicznych cierpień. Kiedy po ugaszeniu pożaru wprowadzone chłopaka do domu, powtórzyły się zaraz rozmaite dziwne. Ze ścian pospadały obrazy, wazon z kwiatami przerzucił się sam z okna na środek pokoju, poruszać zaczęły się szafy, i ciężkie wyładowane mąka worki. Widocznym było, że obecność chłopca obudza jakiegoś nieznanego siły.

Uczni węgierscy, w cudach tego domu dopatrują się przeważnie sił okultystycznych, chłopaka zaś uważają za medium, które wywiera pewien wpływ na opisywane zdarzenia.

Z tego powodu wysłano chłopaka do Budapesztu pod obserwację psychiatrów. Inni snów tajemnicze zjawiska przypisują mniej siłom okultystycznym, a bardziej temu, że ta włośnica dzielnicowa Kecsakomatu leży w pobliżu terenów gazu ziemnego, który w połączeniu z powietrzem zamienia się w łatwo zapalny gaz wybuchający, siła eksplozywna tego gazu porusza prawdopodobnie nawet meble z miejsca. Inni jeszcze utrzymują, że miasto Kecsakomatu zbudowane jest na dawnym wygasłym kraterze, którego wulkaniczne właściwości wywołują jeszcze dotąd podziemne drżenie.

W świecie naukowym węgierskim toczy się walka między wyznawcami okultyzmu, wedle których „między niebem a ziemią istnieje więcej rzeczy niż wyobraża to sobie wiedza szkolna”, a przedstawicielami zimnego rozsądku i eksperymentu, którzy wszelkie przesadne twrogi mieszkańców Kecsakomatu chcą rozpraszć nowymi wierzeniami gruntu.

stąpił dr. Goldenberg. W dyskusji, jaka wywiązała się nad zagadnieniami, poruszonemi przez referenta, w zupełności uznano potrzebę należenia inteligencji do organizacji politycznych, z połączeniem nacisku jednak na jak najczynniejszy udział inteligencji w życiu tych organizacji.

Następne zebranie dyskusyjne będzie poświęcone omawianiu programu N. P. R.

## Z życia organizacji N. P. R.

### Zebranie dyskusyjne inteligencji.

W czwartek wieczorem w lokalu redakcji „Pracy” odbyło się IV zebranie dyskusyjne inteligencji N. P. R. Kol. inż. Wojewódzki wygłosił referat o potrzebie należenia inteligencji pracującej do partji politycznych. Jako koreferent wy-

## Humor.

### List Walentego Kurdybona.

Wielmożny Panie Rydaktorze!

Zbytek, nymdza i samolubstwo nojwincyj wylażą na wichrz podczas wielkich świont. W czasie świont widzis cteku kto oplywo w zbytki i dostatek, a kto ino w nymdzy tywot swój prowadzi.

Swinta Bożego Narodzynio, które ano obchodzimy, to jakby zwierciadło, w którym widzis grzysny cłowiece te różnioc, jak nā diont. Wybierz se ino pirszom lepszom kamlnice w Łodzimiencie i przejdź se po mieszkanlach, choćby ino na tyn przykłod w wiecór Wilijny. Zacnij od sugoryn. Tu ujrzys niezawodnie brudne ściany, trochę grotów niepodobnych do mebli, puste gorki, wynyndziane i schorowane gemby, no i smutne, hardzo smutne — jeżeli nie chore i scharłale — dzieciociki, nimałonce nie tylko choinki, ale nawet ciepły strowy.

Od pirszygo pintra az do trzeciego znafidzies przepych i zbytek, abo wzglindny dobrobyt, a u samyż góry, na cwarctoku, znouwy nojczynsiej ta sama nymdza, co i w sugorynach.

Widziotym roz na pirszym pintrze w kumofortowyj kaminiocy Wiecerzo Wilijnaj: retyl cego tam niebyło; choćym rod, nie jezdyw w stanie tego opisać, a wy, i kochani cytelnicy, znouwy byście tego wprost nie pojini. Wszyćko co ino na świecie pinknygo i dobrogo jest — tam bylo.

Z tego wszycykigo widać ino to, ze samolubstwo jes u nos grzychym powszechnym. Kożdy ino myśli, posoka, o swoim brzuchu, a obliźnich, którym los poskompil scynsicio i zepchnol ich na dno zycio społocznego — o tych pasibrzuchy zapowietrzzone nie myślom, choć zawdy prawie sklado sie wszycyko tak, ze ta nymdza z sugoryn i cwartoków tozyla na zbytek pirszygo pintra abo palacu — swoje siły i zdrowie.

„Milosierni — milosierdzia dostompiom,” mówi Pismo Swinte. Zeby wino ludzie scynsiliwi pamitali o tym powiedzyniu Pisma Swintego, toby z obfiteoci swygo wielkopańskigo stołu udzielili coplek nymdzorom i wtedy swinta plynilyby o wiele radośnij i wceslij, bo wszycyacy byliby zodowolini.

Ale powidz — no posoco burzuniowi, zeby dot co na gwiondkę bidokomi Oluknie cie, abo do ci tyle, ze komar by się nie udowil. Prowda, nie wszycy som tacy, ale milosiernych, odczuwajonych niedole bliźnich, jest bardzo malo.

Swintal Radosne swinta Bożego Narodzynio, w tym roku tym radośniejso, ze jus nie leje sie krew, ze na polach niedownych bitew ponuje jus niezmonocna cisa. Ino nymdza powoinna tar mosi jesce ludzisków. Naogól — radośniel Gwiondzka juz zamigotala na niebie.

Wszyccy skupiajom sie okolo stołu, dzieiom sie oplatoekim, tym chlebym braterstwa i milosci, spozywajom wiecerze, a w kuńcu, jak uni pastuszkowie w Betleimie nucom na cynsć Dzieciontka Bożego radosne:

„Hej kolinda, kolinda!

Tak po krzescojajnsku, po polskul Wincyj dziś piosol nie bede. Chco Wom ino, Kochani Cytelnicy, zlozyc zycynia swiatecno — oplatkowe:

Ale cegos Wom tu żyoyć przy unym [oplatku?]

— Hano zdrowio przedewszyćkim jako [tys dostatku;

Tak, dostatku, byście przeciek mogli w [ciężkim trudzie

Zyć, i myśleć, i pocynać, jak prowadziwi [ludzie,

A nie ino jak te woły, co to w jarzmie [chodzom

I nie tylko z lichom pasom, lec z batym [sie godzom.

Wyście ludzie, i jak ludzi traktowac [Wos trzeba—

Niech żondanie o to grzmi weions od [ziml do nieba.

Winc Wom hukną, jak tyn pieron, na kolind [dowanie,

Ze nolasy Wom sie swiatcio ludzkie by- [towanie

Dziś, posoki, fabrykanty ino myślom e [sia

O swyż kabzie i swym brzuchu, nie e [wasym losie,

Pycha, chciwość ich rozpiro, przesioś [mila kusl.

Ale to się przeciek zmieni, to się zmieni [musl.

Przyjdom, przyjdom niezawodnie kiedyś [takie lata,

Ze fabrykant w robotniku ujrzy wręcio [brata

I jak bratu, jak ctekwowi, rynke scyrze [poda

I na polu pracy Wasyż zapanuje zgoda. Jednym słowym — pracodawcy po dlu- [gij rozterce,

Znajdą lo Wos, słusnom place, uwozanie [serce.

Nie wierzycie w takie cuda? A przed [siedmiu laty,

Gdy to jesce w Polsce srogie królowały [katy.

Kto z Wos wierzył, przygnybiony i w [niewolnym stanie,

Ze Ojczyzna nasa z grobu tak prendko [powstanie!

A jednakos tak sie stalo: odżył kraj ko- [chany

I opadły nom z rąk wręcio niowoli kaj- [dany.

A wine przyjdom takie cosy — godze w [samo sedno,—

Ze robotnik i fabrykant bendom znacy [jedno.

Kuńce bom sie aze spocil, zem ci nie [poeta.

Niech Wom Pan Bóg wszycyko daje, co [ino zechocia.

Niech Wom w całym zyciu Wasym [gwiondzka scynsicia swiecl.

Niechaj drzwiami i oknami scynsicio do [Wos lecl.

Niech z dróg Wasych los cierniska nie- [doli odmiata.

Zyćcie w zdrowiu, scynsiltwości, jakno- [dłuższe lata.

Tego Wom dzis zycy

Waluty Kurdybon.

SPADKI.

— Aji Morycl jakle smartwienie cio- cia Reginka potrzebowała ze schodow spaść!

— Nie zawróć ty mi w głowiel ja mam gotsze smartwienie, ze dolary spa- dyl!

## Z giełdy warszawskiej.

Dla walut i dewis zagranicznych uosposobienie zniżkowe.

Notowano: Dolary	2.900—
Marki niem.	16.50
Franki franc.	285—
Funty asterl.	12450.—

## Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim życziwym za nadesiane zyczenia swiateczne Kcaukcja składa podziękowanie.

Ob. Moczarowskiemu, Russekowi i Jedyńskiemu z Rudy Pabjanickiej. Przepaszamy Was stokratnie, ale artykułu Waszego nie mogliśmy już zamieścić w numerze niniejszym. Damy go w całości zaraz po świętach. Cześć!

Zw N. P. S. Sr. List Panów z powodu nawatu mat rjalu swiatecznego zmuszeni byliśmy odlozyc na czas poświatyczny. List ten ukaze się w srodę.

Ob. Kuch. i K. Jank. Macie supelną rację i słusność. Sprawy, o ktorej piszecie, poru zymy.

## Komunikat.

Tow. Śpiew. Chór Marjański przy Katedrze, uprzejmie zaprasza Sz. Członków na „Tradycyjny Oplatek” mający się odbyć w drugie święto Bożego Narodzenia o godzinie 4-ej po południu w lokalu własnym, ul. Placowa 11 ks. (Skorupki)

ZARZĄD.

## KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś!

Po raz pierwszy w Łodzi!!

Nadzwyczajna Sensacja!!

„Djabelski zamek”

Sensacyjny dramat w 6-ciu aktach.

W roli głównej, ulubieniec Sz. Publiczności

SAMSON.





Jutro, Niedziela, Premiera wielkiego **Świąteczne o Programu!**

Amerykańskie  
dzieło filmowe

# „LOTNIK ŚMIERCI”

Amerykańskie  
dzieło filmowe

Sensacyjny dramat w 6 aktach, pełen nadzwyczajnych przygód, w roli tytułowej piękna **Margot Lindt.**

Początek w święta codziennie o g. 3 po poł., ostatniego seansu o g. 9.15 wiecz.

Codziennie w święta o g. 2-jej po poł. **Przedstawienie dla młodzieży** z tym samym programem.

**31 grudnia**  
**Program Sylwestrowy**  
**w SCALI**  
do 11.30 w., od 11.30 do rana  
zabawa z przedst.  
**KABARETOWYMI.**

Wieczór Sylwestrowy o godz. 9.30 w., koniec o g. 11.30 w. **Nadzwyczajny Program!**  
16 numerów solowych: **Helena Bekeffi, Serg. Metaxian, Zofja Zdenicka, Sobiszewski, Surowska i Szer, Chwastkiewicz, Klara Mieliez, Dnjeprow** i wiele innych.  
Bilety od 400—do 1500 sprzedaje kasa teatru. Od 11.30 w. **Zabawa sylwestrowa**; do rana od g. 2 w nocy **Przedstawienie kabaretowe z udziałem powyższego zespołu.**  
Kopfeiti, Serpentyń. Taniec pod kier. Bekeffy i Sobiszewskiego. Wejście mk 10.0—podatek mk 10.0. Obfity bufet na miejscu.

**Teatr SCALA**  
Cegielniana 18.  
Bilety w kasie teatru od godz.  
11—2 i od 5 p. p.

Tylko jeden występ **Opery Warszawskiej**  
**„CYRULIK SEWILSKI”** Opera w 3 aktach  
muzyka Rossiniego  
OSOBY: Adam Dobosz, St. Bogucki — Julja Mehówna, L. Moszczy, Figaro cyr. sew. Wacław Brzeziński, H. Jarosówna, F. Morlacki, P. Szepietowski, calk. chór. warsz. teatru Wielkiego dekor. koszt. rekwizyty warsz. teatru wielk., orkiestra: symf. łódzka.

**KINO**  
**CORSO**  
Zielona 2.

**„Walka Miljonów o Koronę”**  
3000—mistrów śmiechu, awant. farsa.

## WEZWANIE

w sprawie opłat na rzecz Kasy Miejskiej m. Łodzi za prawo jazdy po mieście za rok 1922.  
Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich właścicieli dorożek, wozów (wszelkiego rodzaju) wózków ręcznych, powozów, bryczek, karawanów, samochodów osobowych i ciężarowych, motocykli i rowerów do piśmiennego lub ustnego zgłoszenia takowych najpóźniej do dnia 31 b. m. w Oddziale Podatkowym, Plac Wolności № 2 (front, I piętro, pokój № 5).  
Uchylający się od tego obowiązku będą pociągnięci do odpowiedzialności z art. 138 Kod. Karnego.  
Jednocześnie Magistrat podaje do wiadomości, że do rejestru podatkowego za rok 1922 wpisani będą prócz nowych, wszyscy dotychczasowi płatnicy, o ile do dnia 15 stycznia 1922 r. nie zawiadomią Oddziału Podatkowego, że nie posiadają już podlegających opłacie środków lokomocji. Jeżeli kto z pośród nich zażąda wykreślenia z rejestru podatkowego w pierwszym półroczu po dniu 15 stycznia, a w drugim—po 15 lipca, obowiązany będzie uiścić opłatę za odpowiednie półrocz.  
Przy rejestrowaniu wzgl. zgłaszaniu samochodów, właściciele obowiązani są przedstawić legitymację samochodu.  
Wozy i inne (środki lokomocji), należące do straży ogniowej, stacji pogotowia ratunkowego i towarzystw dobroczynności, również winny być zgłoszone.  
Łódź, dnia 12 grudnia 1921.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

## WEZWANIE

w sprawie podatku od psów za rok 1922 na rzecz Kasy Miejskiej w Łodzi.  
Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich posiadaczy psów do piśmiennego lub ustnego zgłoszenia takowych najpóźniej do dnia 31 b. m. w Oddziale Podatkowym przy Placu Wolności № 2 (front, I piętro, pokój № 5).  
Uchylający się od tego obowiązku będą pociągnięci do odpowiedzialności z art. 138 Kod. Karnego.  
Jednocześnie Magistrat podaje do wiadomości, że do rejestru podatkowego za rok 1922 wpisani będą, prócz nowych, wszyscy dotychczasowi płatnicy, o ile do dnia 15 stycznia 1922 nie zawiadomią Oddziału Podatkowego o pozbyciu się psa. Jeżeli kto z pośród nich, nie posiadając już obecnie psa, zażąda wykreślenia go z rejestru w pierwszym półroczu po dniu 15 stycznia, a w drugim—po 15 lipca, obowiązany będzie uiścić podatek za odpowiednie półrocz.  
Łódź, dnia 12 grudnia 1921.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

## Ogłoszenie.

w sprawie podatku od zabaw i widowisk.

Wszystkie zabawy i widowiska sylwestrowe oraz noworoczne powinny być zgłoszone w Oddziale Podatkowym Magistratu m. Łodzi przy Placu Wolności № 2 (lewa oficyna, I piętro, pokój № 1) najdalej do dnia 29-go grudnia r. b.

Wobec oczekiwanej znacznej liczby zgłoszeń zaleca się we własnym interesie osób, urządzających zabawy lub widowiska oraz właścicieli restauracji i t. p. zakładów, które mają być otwarte w nocy, aby zechcieli załatwić konieczne formalności podatkowe zawnazą przed wymienionym ostatecznym terminem.

Łódź, dnia 20 grudnia 1921.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

**SALA FILHARMONJI**  
Dzielnia M 15.  
Poniedziałek dnia 26 grudnia 1921 roku  
o godz. 4.30 po poł.

**Koncert Popołudniowy**  
z współudziałem:  
**Hanny Skwareckiej**  
primadonny opery Warszawskiej.  
**Walerji Gnatowskiej**  
primabaleriny opery Warszawskiej.  
**Józefa Urszyna-Pikusia**  
artyści teatrów Wodewil i Qui pro Quo, Króla  
humorystów i piosenkarzy.  
Bilety codziennie do nabycia w kasie Filharmonji od 10—1 i 6—8.

**Leoznica chorób zębów**  
**Lekarza-dentysty H. PRUSS**  
145. Piórkowska 145.  
Dla klasy robotniczej.  
Za płamkowanie oraz wprawianie zębów  
opłata według takoy.

**Kawiarnia Amerykańska**  
Zielona № 12.  
Właściciel kuchmistrz  
**MARJAN MAJEWSKI**  
wydaje śniadania, obiady, kolacje, ciastka,  
kawę, herbatę etc.  
**Kuchnia pierwszorzędna.**  
UWAGA! W pierwsze święto Bożego Narodzenia  
zakład czynny.

**Wielka Zabawa Tancezna**  
odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w szkole  
tańca P. Fridwajda, Potulniowa 10, połączone z  
różnymi niespodziankami. Początek o g. 8 wiecz.  
Nowy kurs tańca rozpoczyna się.  
Zapasy przyjmują się w szkole.

Na gwiazdkę.  
**TANIO!**  
tylko u mnie,  
bo w mieszkaniu prywatnym  
**Nadeszły towary:**  
Chustki zimowe  
Bostony  
Szwajoty  
Korty  
Sukna  
Barchany  
Flanelo  
Sibiry  
Piłtina  
Cajgi.  
Madapolamy na białinę,  
pocieli, wazpy i podosewka  
Najtańsze źródło:  
**DZIELNA № 34**  
Hart. Detal.  
Ceny niższe  
o 50 proc.

**Robotnicy!**  
Z okazji świąt—fabryka spódnic  
dziewicza Tow. „PROGRES”  
rozsprzedaje eszad awolch  
pasów—białinę wszelkiego  
rodzaju, w detalu, po cenach  
hurtowych, tylko dla abonentów  
i sycielców „Pracy”.  
Uwaga: Dzielna 1, I piętro front.



# CASINO

W niedzielę, dn. 25 grudnia **Premjera!**

# CASINO

**Wielki program świąteczny.**

## Gunnar Tolnaes, Erna Morena i Aud Egede Nissen

w przepiętnym dramacie egzotycznym w 5-ciu aktach p. t. —

### „Najukochańsza żona Maharadzy“

**3-cia seria! (Oddzielna całość). 3-cia seria!**

Początek przedstawień w święta o godz. 9-ej, w dni powszednie o godz. 4.15. Pasa-partout ważne tylko na pierwsze scenie. Sala dobrze ogrzana.

# ODEON

Niedziela 25 grudnia **Premjera!**

# ODEON

**Wielki świąteczny program!**

Ulubieniec publiczności **HARRY PEEL** w najnowszym sensacyjnym dramacie w 6-ciu akt. p. t.

### „FRUWAJĄCY SAMOCHÓD“

Niebywała inscenizacja.

Obraz ten był demonstrowany przez 8 tygodnie w największym kinie w Warszawie „Coliseum“ gdzie go podziwiali tysiące rozentuzjuszowanych widzów. Początek przedstawień o godz. 2-ej.

Największe w naszym mieście

## Kino-Popularne

Konstantynowska 16.

**Dzisiaj!**

Największe gwiazdy kinematografu występują w tem arcydziele

## „SUMURUN“

Polędny dramat osnuty na tle tajemnic Wschodu w 6-ciu aktach, według słynnego dzieła Freasa. W rolach głównych warchwładna królewna **POLA NEGRI**, ulubieniec kobiet **Harry Liedke**, twórca roli Gubernika **Paweł Wegener**.

Szczegóły w programach

### Dom Handlowy Frydberg, Koc i S-ka

Łódź, Piotrkowska 90, telefon 8 36

poleca na nadchodzące święta po cenach fabrycznych manufakturę, towary białe, chustki, galanterie, bieliznę, trykotaż, swetry, kosmetykę, walizy podróżne. Okazja taniego kupna obuwia gwarantowanego własnego wyrobu: męskie, damskie, średniaki i dziecięce.

#### CENNIK.

Kamizoski męskie chromowe czarne	Mk. 7500.-
brązowe	7900.-
zamsowe z lakierem	14500.-
półlakierki	11250.-
gamsowe czarne	8750.-
Bielizna damskie chromowe	7500.-
brązowe	7900.-
gamsowe czarne	8000.-
brązowe pasowe	14950.-
zamskowe	14950.-
czarne	5900.-
gamsowe	6350.-
chromowe	6350.-
brązowe	6350.-
czarne od 31-35	6350.-
brązowe	4150.-
Dziecinne czarne	4950.-
brązowe	4450.-
brązowe	4700.-
Wywrotki	19-21 2300.-
	22-24 2500.-

### Jestem w rozpaczliwym położeniu.

Wysiadając we środę p.p. o godz. 2-0j na Górnym Rynku z tramwaju № 3, zostawiono w wagonie jedną paczkę, zawierającą większą kwotę powierzonych pieniędzy. Zguba ta może spowodować stratę posady członka starszego, obciążonego liczną rodziną. Proszę uczelwego znalazcę o powrót tej paczki za odpowiednią nagrodą do składu Tow. Akc. R. Kindlera, Piotrkowska 48, dla ekspedjenta.

### SKŁAD CYGAR

i wyrobów tytułowych

ŁÓDŹ

Sienkiewicza 48

(róg Nawrot)

Ceny niższe!

Ceny niższe!

poleca na nadchodzące święta tytonie rosyjskie, cygara niemieckie, amerykańskie i polskie, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres branży tytułowej.

Kto z przyjeźdźców z Rosji wie cośkolwiek o Feliksie Matyjaszczyku, który wyjechał do Rosji i tam 2-gi raz się ożenił, w wieku średniego, ślepy na lewe oko, włosy czarne na jeża, lat 48, niech da znać żonie za wynagrodzeniem, Łódź, ulica św. Feliksa № 11, m. 8, (Żubardz).

Szanownej Klientell, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, śię niniejszem Serdecznie Życzenia!

### Stefan Piotrowicz

Skład win i towarów kolonialnych.  
Łódź, Piotrkowska 127 (róg Rozwadowskiej).  
Telefon 780.

### Ceny niższe Na gwiazdkę

duży wybór biżuterii złotych i srebrnej, zegary, zegarki, budniki najtaniej kupić można  
Brzezińska 10, JAN PLACEK. Ceny niższe.

### Zawodowa szkoła

Kroju, Szycia i Robót Ręcznych  
**A. KOPYDŁOWSKIEJ**,  
Łódź, Piotrkowska 164.  
Kurs kroju, szycia, pasowania i modelowania. Uczelnice otrzymują świadectwa. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju, robót freblowskich, introligatorstwa, rysunków i wycinank. Zapisy od 10 do 1-0j. Dla pracujących kursy wieczorowe. Sprzedaż fascynów papierowych.

### Tkálnia sztuczna

Tkanie różnej formy dziur, estucerie nie do posania tak w męskim, damskim i wojskowym ubiorze, jak we wszystkich towarach, dywanach, switrach i firankach

Piotrkowska 117.

### Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopielowe (człowiek pto.)  
leczenie światłem (lampa kwarcowa)  
od 9-1 i 5-8 od 4-5 dla Pań  
ZAWADZKA N 1.

### Choroby skórne i weneryczne i niemocja

**Dr. LEWKOWICZ**  
Konstantynowska 12  
od 9-1 i od 6-8 wiecz.  
Panie od 5-8 po poł.

### Dr. SZUMACHER

choroby skórne i weneryczne.  
Godz. przyj.: 5-7, w niedz., święta od 11-1 po poł.  
BENEDYKTA N 1.

### Kozuszki — serdaki

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.  
Nadzwyczaj tanio  
u **J. BRZEZIŃSKI**, Andrzeja 4.  
Doktor Medycy.

### Eug. Zeligsonowa

powróciła  
przyjm. ul. 6 SIERPŃNIA 1 (Benedykta) od 10-3.  
Chor. kobiece, skórne i wenerycz. (kobiety). Masaż ginekologiczny. Usuwanie włosów z twarzy i ciała.

Już nadeszły z Warszawy

## KALENDARZE

Robotnika Polskiego N. P. R.

w cenie mk. 250 za egz.

Są do nabycia w Admin. „PRACY” i w Klubie N. P. R. Piotrkowska 91.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi.

Mociono w drukarni „Praca” Przejazd 8.

Redaktor odpowiedzialny **PAWEŁ URBANIAK**